Nr. 226 Lwów — Wtorek dnia 4 Października. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Waśnezo przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr 1·40 | Półroczna złr. 6.
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Franciszka Ser. | Foky m.
Jutro: św. Placyda m. | Zacz. św. Joana

Adres Redakcyi i Administracyi ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 9
Zachód „ 5 „ 26

Długość dnia g. 11 m. 17
Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 października.

Rząd rosyjski gotuje w ciszy nowe na nas ciosy. Dowiadujemy się o tem z bardzo poważnego dziennika hiszpańskiego *El Correo Espanol*, organu Don Carlosa.— Dziennik ten ma bardzo ścisłe stosunki z Watykanem, a informacye jego w sprawach katolickich bywają zawsze bardzo dobre. Owóż temi dniami zamieścił on artykuł pod tytułem „*Carta di Polonia*“. Podajemy ten artykuł w dosłownym, zupełnie wiernym przekładzie, wyrażając zarazem zacnemu dziennikowi hiszpańskiemu szczerą wdzięczność za tak sympatyczne zajęcie się naszą sprawą.

Artykuł ów opiewa:

„Wiadomości, które otrzymujemy z Warszawy i z prowincyi polskich, zostających pod panowaniem rosyjskiem, są bardzo smutne.

„Istnieje w Warszawie Towarzystwo Dobroczynności, założone przed wielu laty, a mające na celu spieszyć z pomocą klasom ubogim. Zakładało też ono liczne ochronki i elementarne szkółki, w których udzielało nauki synom wyrobników i w ogóle dzieciom ubogich ludzi. Uczono tam dzieci modlitwy, katechizmu, czytać, pisać i śpiewać we własnym ich języku rodzinnym, tj. po polsku. Niedawno ukaz rządu rosyjskiego, wystosowany do przewodniczącego Towarzystwa dobroczynności, rozkazał w ochronkach i szkółkach zamiast języka polskiego zaprowadzić język rosyjski.

„Ukaz ten wydany wkrótce po ukazie usuwającym Polaków ze wszystkich urzędów kolejowych w ich własnej ojczyźnie, jest nowym dowodem polityki eksterminacyjnej, której car trzyma się w Polsce. Zrusyfikować i zniszczyć zupełnie element polski i katolicyzm w ich własnych krainach, oto są główne dążenia potomków Tamerlana i Dżyngischana. W szkołach elementarnych, a także w gimnazyach w Królestwie polskiem, — z których już przedtem usunięto wszystkich profesorów księży, a teraz usunięto nawet wszystkich świeckich profesorów katolików, — religia katolicka, pozornie dotąd tolerowana, będzie odtąd wykładana wyłącznie przez schyzmatyków. Co się zaś tyczy gubernii lubelskiej, siedleckiej, augustowskiej i całej dyecezyi chełmskiej, słynnej z tak barbarzyńskiego i długiego prześladowania nieszczęśliwych unitów, tych katolików obrządku greckiego, to w tych ziemiach zupełnie niewolno uczyć w szkołach religii katolickiej, nawet niewolno jej uczyć się dzieciom obrządku rzymsko-katolickiego. Dzieci te, żeby mogły się nauczyć katechizmu, zmuszone są chodzić na wykłady popów, którzy uczą je po rosyjsku i religii schyzmatyckiej.

„Na Wołyniu i na Podolu stosunki są jeszcze gorsze.

„W roku 1891 rząd rosyjski zniósł na Wołyniu, w powiecie Krzemienieckim katolickie kościoły parafialne w Wyżgródku i w Musurowcach. Oba te kościoły przekształcono na cerkwie i oddano popom.

„Kościół parafialny w Annopolu, w powiecie Ostrowskim na Wołyniu, spalił się przed kilku laty, więc mszę odprawiano w kaplicy na katolickim cmentarzu. Parafianie wnieśli podanie, żeby im pozwolono odbudować kościół, a rząd wcale się temu nie sprzeciwił, nawet pozwolił zbierać składki na ten cel, a gdy parafianie zebrali odpowiedni fundusz, wtedy rząd go skonfiskował i ukazem carskim z dnia 25 czerwca zeszłego roku zniósł parafię katolicką, a natomiast za owe pieniądze kazał wznieść prawosławną cerkiew na tem samem miejscu na którem stał spalony kościół.

„Kościół i klasztor Franciszkanów w Dederkałach (w powiecie krzemienieckim na Wołyniu) zostały zniesione ukazem carskim z d. 28 czerwca z. r. Był to kościół parafialny, a przełożony klasztoru spełniał funkcyę proboszcza w trzech parafiach; w Dederkałach, w Szumsku i w Szumborze. Podobnież ukazem carskim z 26 września z. r. zamknięto kościół parafialny w Minkowcach, w powiecie Uszyckim na Podolu, a parafianie w liczbie 1500 pozbawieni są sakramentów.

„Włościanie katolicy parafii radomyskiej na Wołyniu otrzymali niedawno rozkaz zrestaurować miejscową kaplicę katolicką, która już była niemal ruiną. O odnowienie jej swoim kosztem prosili oni oddawna, ale rząd stale i systematycznie im tego odmawiał. Teraz tymczasem pozwolił, zrobił im tę łaskę, a zarazem oświadczył, że mają oni w ten sposób wyrazić swą wdzięczność Bogu za to, że c u d o w n i e uratował rodzinę carską podczas wypadku kolejowego pod Borkami dnia 29 października 1888 r. Włościanie wzięli się do dzieła, a kiedy zebrali między sobą 600 rubli na tak upragnione odnowienie kaplicy, rząd zabrał te pieniądze i oświadczył, że odnowi kaplicę, ale odtąd będzie ona prawosławną.

„W Dederkałach komisya rządowa, mająca polecenie zamknąć kościół i klasztor, wzięła się do tego dzieła właśnie przed południem w niedzielę, kiedy wszyscy parafianie zebrani byli w kościele na mszy świętej i nie bacząc na ich modły, śpiewy religijne i głośny płacz, komisya przy pomocy żołnierzy wypędziła wszystkich z kościoła i świątynię pańską zamknęła. W Minkowcach postąpiono również z taką samą demonstracyą i z umyślnem lekceważeniem nabożeństwa katolickiego; komisya wpadła zamykać kościół podczas summy w dzień Podwyższenia św. Krzyża, więc w chwili, gdy kościół był przepełniony wiernymi.

„Rząd również zamknął niedawno kościoły nieparafialne w Jerczykach (parafia Pawłowska) w Czerkasach (parafia Smiłdańska) i w Międzyrzeczu (parafia Moszneńska).

„Nadto w ciągu roku 1891 zamknął rząd wszystkie kaplice w dyecezyi łucko-żytomirskiej i w dyecezyi kamieniec-podolskiej. Kaplic tych było dużo i zastępowały one dla tamecznej ludności katolickiej pokonfiskowane kościoły, albo też zastępowały ich miejsce w takich razach, gdy do kościoła było za daleko. Mamy przed sobą spis wszystkich tych zamkniętych kaplic, nie podajemy go jednak, bo byłoby to wyliczenie nazw mało znanych w Hiszpanii. Powiemy tylko, że w ciągu jednego tylko roku 1891 zamknął rząd rosyjski na Wołyniu i Podolu 97 kaplic i kościołów katolickich.

„Obecnie rząd ten dokłada wszelkich usiłowań, aby uzyskać od Papieża pozwolenie na zniesienie dwóch dyecezyi: Kamieniec-Podolskiej i Łucko-Żytomirskiej, — mianowicie proponuje on złączyć je z dyecezyą mohylewską, której biskup przebywa stale w Petersburgu. Zabiegi te rządu rosyjskiego wywołały przerażenie w całej Polsce, bo jest to rodzaj nowego i już ostatniego jej rozbioru, rodzaj rozczłonkowania jej w rzeczach wiary przez przewrotną dyplomacyę rosyjską, wspieraną przez Francyę.

„Ale naród, który miał tylu świętych: św. Wojciecha, św. Kaźmierza, dwóch świętych Stanisławów, św. Hyacentego, św. Kunegundę, św. Jadwigę i tylu innych świętych, wierzy mocno, że Papież, idąc za przykładem swego poprzednika Piusa IX, nie da się złapać w sidła moskiewskich zabiegów, kłamstw i obietnic.

„A podczas gdy Europa patrzy spokojnie na to jak Rosya dokonywa w Polsce swego dzieła eksterminacyjnego, tymczasem prawica Boża zsyła kary na prześladowców i zadaje im cios po ciosie. I tak np. główny instygator wszystkich tych konfiskat kościołów i kaplic w ostatnich kilku latach, gubernator Wołynia, jenerał Jankowski, apostata i renegat polski, który się sprzedał Rosyi i stał się prześladowcą swej pierwszej religii i swej dawnej Ojczyzny, wracając z zagranicy umarł nagle w hotelu europejskim w Warszawie. Wieść o zgonie tego tyrana obleciała lotem błyskawicy po całej Polsce i przejęła wszystkie serca radością“.

Tyle słów dziennika hiszpańskiego. Owóż nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić zupełną pewność, że Ojciec św. nie da się usidłać przewrotnej dyplomacyi rosyjskiej, jakkolwiek popiera ją Francya, i nie wyda nas na łup najstraszniejszych i najzawziętszych wrogów Kościoła katolickiego.

Zresztą przypuszczać musimy, że takie zezwolenie Papieża na zniesienie dwóch dyecezyi nie mogłoby nastąpić bez porady książąt naszego Kościoła, a ci wytłomaczyliby przecie Włochom, o co tu właściwie chodzi i jakie są zamiary rządu rosyjskiego. Więc nie potrzebujemy obawiać się, żeby Stolica Święta dopomogła w czemkolwiek Rosyi. Wszak dotąd pomimo szatańskich pomysłów carskiej dyplomacyi nigdy nic niezgodnego z naszym narodowym interesem nie wyszło z Rzymu. Wiedzą tam bowiem dobrze o tem, że w Polsce Kościół jest tak związany z narodem, iż co jest w interesie Polski, to jest także w interesie Kościoła i odwrotnie.

Ale muszą być ataki rządu rosyjskiego bardzo silne, kiedy sfery watykańskie uznały za potrzebne dać światu znać o nich za pomocą hiszpańskiego katolickiego i poważnego dziennika.

Znane już są teksty obu not, skierowanych przeciw Bułgaryi: jednej rosyjskiej, drugiej greckiej. Pierwsza brzmi:

„Kierownik cesarsko-rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych (Szyszkin) do ambasadora w Konstantynopolu. — Rząd rosyjski musi z powodu podróży Stambułowa do Konstantynopola wyrazić swe ubolewanie. Wprawdzie Husni-bej (turecki przedstawiciel w Petersburgu) oświadczył w imieniu sułtana, że Stambułów nie otrzymał od Porty upoważnienia do podróży, która raczej przeraziła rząd turecki, a w żadnym razie nie zmieni prawidłowego zachowania się Turcyi, jednakże z powodu, że stan rzeczy w Bułgaryi jest niezgodny z traktatami, że niedawno odbyło się w Sofii tracenie patryotów, i że *Swoboda* ogłosiła szereg aktów, będących wymierzonem przeciw Rosyi fałszerstwem, — możnaby mieć uzasadnione podejrzenie, zwłaszcza wobec wyszczególnienia okazanego Stambułowowi przez sułtana, że Stambułów przedsięwziął swą podróż jedynie dla podniesienia swej powagi w Bułgaryi. Rząd turecki dodał mu do tego odwagi i przez to stał się mimowolnem narzędziem zręcznego manewru, wykonanego przez uzurpatorski rząd księztwa, czem wzbudził podejrzenie, że pośrednio pochwala niestałość i nieład bułgarskich stosunków, które powszechnie są uważane za stałe niebezpieczeństwo dla europejskiego pokoju. Dawszy powód do takich przypuszczeń, stworzył rząd turecki źródło przyszłych niebezpieczeństw, zagrażających żywotnym interesom Turcyi, które-to interesa zależą od najtroskliwszego wykonywania traktatów. — Zechce Pan to pismo zakomunikować Porcie w odpisie.“

Wręczając odpis tej noty Wielkiemu wezyrowi, przypomniał mu dragoman ambasady kwestyę długu wojennego.

Są zatem tu dwie groźby: jedna, że przyjęcie Stambułowa przez Sułtana może wziąć Rosya za źródło niebezpieczeństw, zagrażających żywotnym interesem Turcyi; i druga, że carat zażąda zwrotu wojennego długu.

Grecką notę, bardzo długą, a doręczoną wszystkim mocarstwom 27 września, tak streszcza *Pol. Corr.*: „Jak wiadomo, na poparte przez mocarstwa żądanie Grecyi, przyrzekł oficyalnie p. Stambułów przedstawić najbliższemu sobraniu projekt takich zmian w ustawodawstwie szkolnem, któreby czyniły zadość pretensyom greckiej ludności w Bułgaryi. To przyrzeczenie dane Grecyi w przytomności przedstawicieli Anglii, Włoch i Turcyi, powtarzał później p. Stambułów kilka razy greckiemu agentowi zawsze wtedy, gdy z powodu jakiegoś specyalnego wypadku, rząd ateński był zmuszony ponawiać swe żądanie. Jednakże fakt, że dotychczas nie wprowadzono przyrzeczonych zmian, lecz owszem ustawa szkolna, bulgaryzująca bezwzględnie, weszła w życie od 1-go września, dowodzi najwyraźniej, iż Bułgarya chce się uchylić od wypełnienia przyjętych na się obowiązków. Rząd ateński pozwala sobie oświadczyć, iż jego zdaniem Bułgarya dobrowolnie nie ustąpi z zajętego stanowiska. Ducha nowej ustawy szkolnej najlepiej można poznać z okólników ministra oświaty dra Ziwkowa, który najsilniej opiera się cofnięciu środków bułgaryzujących. Aby uniknąć przesilenia gabinetowego, p. Stambułow nie protestuje przeciw działalności pana Ziwkowa. Zresztą jest system w zachowywaniu się rządu bułgarskiego względem greckiej ludności; nieprawidłowych zajść nie można tłomaczyć niepojętnością, albo przesadną gorliwością podrzędnych urzędników, albowiem sama ustawa szkolna dąży do wynaradawiania. Okólniki dra Ziwkowa, wydane z powodu wejścia tej ustawy w życie, nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości, a w mniemaniu tem utwierdza fakt świeży, zamknięcie greckich szkół w Burgasie, dokonane w sposób gwałtowny, pomimo że tamtejsi Grecy mieli rządowe przyrzeczenie, iż owe szkoły będą nie tknięte. Wobec tego rząd ateński widzi w takiem postępowaniu rządu sofijskiego jawne łamanie prawa i obowiązków międzynarodowych — i zwraca się do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim z prośbą o wystąpienie, któreby przywróciło prawa greckiej ludności w Bułgaryi.

Z Podlasia nam piszą: —

W Śledzianowie kościół ostatecznie zburzono. Groby rodziny Hubów, (do których Śledzianów należał, obecnie należy do p. Regulskiej z domu Huba) wyrznoęono. Sprawę oddano na drogę sądową, lecz prokurator izby sądowej wileńskiej, nie uznał za możebne popierać oskarżenia, nie widząc żadnej winy w tem, że ludzie chcą się modlić, a winy oporu i buntu nie znalazł. Jednocześnie zburzono drugi kościół w Bielskim powiecie w Grannem, zamknięty jednocześnie z kościołem Śledzianowskim. Oto epilog sprawy Śledzianowskiej. Przypomnieć należy, że car na audyencyi wiosennej zapewnił katolickich biskupów — że katolicy nie będą cierpieć ucisku w jego państwie i że najwięksi wróg Rosyi nie ośmieli się twierdzić, żeby katolikom było źle pod jego berłem.

Delegacye.

Budapeszt 1 października.

(*R.*) Obie delegacye: austryacka i węgierska zebrały się dziś w oznaczonej godzinie, austryacka o godzinie 1, a węgierska o godzinie 5 po południu i ukonstytuowały się. Prezydentem austryackiej delegacyi wybrano br. Chlumeckiego. Po raz pierwszy od lat kilkunastu wybrano na tę godność członka liberalnej lewicy niemieckiej. Wybór ten przyszedł do skutku na podstawie poprzedniego porozumienia się stronnictw parlamentarnych. Z 46 członków delegacyi austryackiej, obecnych na dzisiejszem posiedzeniu, oddało 44 swe głosy br. Chlumeckiemu, tylko dwaj młodoczesi nie chcieli na niego głosować i oddali próżne kartki. — Br. Chlumecki objąwszy prezydyum miał mowę, w której podniósł, że w tym roku minęło ćwierć wieku od zaprowadzenia dualizmu w Austryi a zarazem delegacyi. Przez ten czas podniosły się obie połowy monarchii nadzwyczajnie. Następnie wskazał br. Chlumecki na to, że obowiązkiem delegacyi jest wprawdzie utrzymać nadal uzyskaną z takim trudem równowagę w budżecie państwowym, ale z drugiej strony ciąży na niej równie święty obowiązek stać na straży potęgi monarchii i popierać rozwój armii. Wprawdzie każdy z obywateli naszego państwa żywi szczere sympatye dla usiłowań i życzeń, aby te niesłychane zbrojenia się państw europejskich raz już się skończyły, wszelako nie jest naszą rzeczą robić początku w tym względzie i musimy liczyć się z rzeczywistością. Przemowę swą zakończył br. Chlumecki okrzykiem na cześć Cesarza, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Po tej przemowie przystąpiono do wyboru wiceprezesa, sekretarzy i weryfikatorów. Wiceprezesem wybrano najstarszego wiekiem członka delegacyi p. Hauswirtha, jednym z sekretarzy p. Kluckiego, a jednym z weryfikatorów p. Adama Jędrzejowicza.

Po załatwieniu tych formalności złożył minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky na stole prezydyalnym wszystkie przedłożenia rządowe mające przyjść pod obrady.

Na wniosek hr. Falkenhayna uchwalono wybrać komisyę budżetową z 21 członków i komisyę petycyjną z 9 członków. Z polskich członków delegacyi wybrani zostali do komisyi petycyjnej p. Szczepanowski, a do budżetowej pp. Stanisław Badeni, Chrzanowski, Jaworski i Popowski.

Młodoczesi otrzymali także jeden mandat w komisyi budżetowej, wybrano bowiem do niej p. Eima, korespondenta *Narodnich Listów*. Oprócz p. Eima zasiadają w delegacyi także pp. Massaryk i Herold. Udział tych trzech młodoczechów przyczyni się do przewleczenia obrad delegacyi. P. Eim bowiem zapowiedział, że w komisyi budżetowej postawi cały szereg pytań do ministra spraw zagranicznych, a na plenarnych posiedzeniach zamierzają wszyscy trzej wygłosić długie mowy polityczne przeciw trójprzymierzu. P. Massaryk zamierza mówić o stosunkach w Bośnii i Hercogowinie i w tym celu odbył podczas wakacyi podróż po tych krajach. Jeden z członków delegacyi, wszelako nie wiadomo jeszcze z którego stronnictwa, zapyta hr. Kalnoky'ego, jakie znaczenie przywiązuje do noty, którą niedawno wystosowała Rosya do Turcyi w sprawie przyjęcia Stambułowa na dworze sułtańskim. W sferach wtajemniczonych opowiadają, że hr. Kalnoky oświadczy, iż nota ta Rosyi nie może dać powodu do najmniejszych obaw.

Oto mała wiązanka wiadomości, które dziś zebrać potrafiłem. Posiedzenie dzisiejsze było czysto formalne i trwało niespełna trzy kwadranse. Po posiedzeniu ukonstytuowała się komisya budżetowa i wybrała hr. Falkenhayna prezesem, a p. Plenera wiceprezesem, poczem rozdano referaty, z których najważniejsze otrzymali polscy delegaci. Zwyczajne wydatki na wojsko referować będzie hr. St. Badeni, nadzwyczajne p. Popowski, a budżet najwyższego trybunału obrachunkowego p. Chrzanowski. Jeneralnym sprawozdawcą wspólnego budżetu jest p. Kathrein. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych referować będzie członek izba panów p. Dumba. Budżet ten obejmujący kwotę 3,650.000 zł., przyjdzie w delegacyi austryackiej pod obrady już w poniedziałek i p. Kalnoky w toku obrad nad nim wypowie swoje exposé, poczem odjedzie na pewien czas do Wiednia, gdzie musi być podczas pobytu cesarza niemieckiego, a w delegacyi węgierskiej wypowie swoje exposé dopiero 14 października. W budżecie ministerstwa spraw zagranicznych mieści się kwota 600.000 zł. jako fundusz dyspozycyjny na polityczne informacye, z którego nie potrzeba zdawać specyalnych rachunków.

Z przedłożeń rządowych największe zajęcie budzi oczywiście budżet wojskowy. Wykazuje on w tym roku ponowne zwiększenie się wydatków o 1.6 milionów reńskich. Wprawdzie do ordynaryum wstawiono z tego tylko 2.736.840

---

12)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W tej samej chwili błysnęło w krzewach, rozległy się wystrzały, kule świsnęły mimo uszu Tyry i jeźdźca. Na pochyłości skały, niżej i wyżej, wysunęły się z krzewów brodate chłopy w ogromnych bermicach i burkach; każdy z nich trzymał strzelbę, każdy miał w zębach obnażony sztylet. Ujrzawszy, że kule ich chybiły, zawyli dziko i z niezmierną zręcznością zaczęli się wspinać po skale ku zamkowi.

— Po konie poszli, — rzekł Ass-Bułat. — Ścigać nas będą.

— Nie dogonią, — odezwała się Tyra.

Pomilczawszy chwilę, przez którą badawczo wpatrywała się w silną postać mężczyzny, rzekła:

— Twarz twoja mówi, żeś rycerzem nietylko z rzemiosła, lecz także z ducha i obyczajów. Obym mogła Ałłachowi dziękować, że nasze losy na chwilę zespolił. Wiem, że nie przystoi żadnej niewieście pytać rycerza o imię, lecz... chciej dobrze zrozumieć pobudkę, która mię ośmiela do przekroczenia sędziwego zwyczaju!... Chciałabym wiedzieć, jak mam cenić słowa tego, którego oglądały sokole oczy mego małżonka i pana...

— Ass-Bułatem zowią mnie w tych stronach — odrzekł jeździec.

— Ciebie? — wykrzyknęła Tyra. — Ty jesteś Radością Oczu? Ty?... Niech Ałłachowi będą dzięki, że dał Muratowi spotkać się z tobą! O, teraz jestem spokojna, nic mu się złego nie stanie, nic!... A jednak niepokój gryzie mi serce. Nie wiem, co się stało w Chunzaku. Gdy miurydzi napadli, znajdowałam się w sąsiednim aule, w naszym ogrodzie morwowym, gdzie z memi służebnicami jedwabniki zbierałam. Huk dział, pożar, wrzawa walki tak przestraszyła lękliwe niewiasty, że jak zające przed psami, umknęły w góry. Ach, płochliwe serce nie hańbi niewiasty, lecz i mężczyźni uciekli!... Zostałam sama ze starym wiernym niewolnikiem. On mi przyprowadził jedynego konia, którego znalazł w opuszczonym aule... Długo szukałam po lesie Hadżi-Murata, który o świcie wyjechał był na łowy. Dwa razy umknęłam miurydom, przebiegającym przez puszczę, jak głodne wilki. Wreszcie, w tym wąwozie koń mi padł... Ot, i wszystko...

Tak ona mówiła przerywającym się głosem, potem zaś o chunzackich wypadkach Ass-Bułat zaczął swą opowieść, z której wypuścił wszystko, co mogło Tyrę trwogą napełnić o los Murata, a tymczasem Jun ogromnymi susami wciąż w dal sadził, rozcinając piersią powietrze, które wiatrem w uszach szumiało.

Mgła, zrazu lekka, potem coraz gęstsza, poczęła ze szczytów zsuwać się w parów. Stawało się coraz ciemniej. Księżyc już zaszedł i niebo się pokryło szarym całunem. Ranek się zapowiadał ciemniejszy od nocy, jak to zresztą często w tych stronach bywa.

Nagle koń potknął się, na miejscu dał parę susów i stanął.

— Masz go! — mruknął Ass-Bułat, zeskakując z siodła i przecierając oczy i nozdrza Junowi. — W porę mu tchu zabrakło!

Tyra załamała ręce, co widząc Ass-Bułat pocieszać ją zaczął.

— Nic to — mówił. — Jeszcze kilkanaście staj i będzie po wąwozie, a tam już i Kargał. Niech jeno koń tchu złapie, pojedziemy... Zresztą... Zaczekaj-no, chanum! Nie złaź z siodła. To się tylko rozwiązały szmaty, któremi owinąłem kopyta Junowi... Bodajże je, poplątały się kaducznie!... Wnet będziemy gotowi.

— Prędzej-że, prędzej — nagliła Tyra. — Słyszę coś za nami.

Ass-Bułat przyłożył ucho do ziemi.

— Miurydzi gonią — rzekł. — Ani sposobu szmat tych rozplątać!

— Sztyletem rozetnij!

— Prawda, na myśl mi nie przyszło... Ot, i już... Teraz w skok!

I pomknęli jak wicher, ale w tej właśnie chwili, na zakręcie parowu pokazali się cwałujący miurydzi. Stojąc w strzemionach, byli oni pochyleni aż ku głowom końskim, a w rękach trzymali wymierzone lufy, z których na raz huknęło kilkanaście strzałów. Jedna kula ugrzęzła w siodle, druga przestrzeliła kołpak jeźdźcowi, inne przeleciały mimo.

— Źle strzelają, — rzekł Ass-Bułat.

— Ale rąbią dobrze, — szepnęła Tyra.

— A najlepiej pono skórę z głów zdzierają. Tylko, że do tego trzeba za czuprynę chwycić, a naszych nie obaczą, jak swoich uszu!

Tymczasem miurydzi wciąż za nimi gnali, okładając konie razami.

— Abrecy! Abrecy! — krzyczeli, oznajmiając siebie, jako to jest zwyczajem w Dagestanie.

— Oho, więc to z abrekami mamy przeprawę! — mruknął Ass-Bułat. — Pierwszy to raz, spotkawszy się z nimi, nie mogę powiedzieć: tem lepiej!... Mają mnie oni na pieńku, mam ja ich!

Obejrzał się za siebie, lecz przez mgłę mało co mógł obaczyć, słyszał jeno raźne tętnienie kopyt po skalistej drodze i gromkie krzyki:

— Abrecy! Abrecy!

— Ach, ręka mi świerzbi urwać bodaj jednego! — mruknął junak.

I lekko naciągnął cugle, lecz po chwili znowu je puścił, pomyślawszy, że się nie godzi narażać kobiety.

— Nie mogę! — rzekł gniewnie. — Nie mogę!

Wściekła gonitwa trwała jeszcze długo. Abrecy byli coraz dalej i sądząc po tętnieniu kopyt, można było mniemać, że jedni z nich myśleli zaniechać pogoni, bo zostali z tyłu, inni widocznie nie chcąc dać za wygranę, ciągle cwałem pędzili, pobudzając konie do biegu głośnemi razami.

Nagle w biegu Jun zataczać się począł; kroki jego stały się chwiejne, nierówne, co wprawnem uchem poznali abrecy i zawyli radośnie.

— Nie umkniemy! — głucho rzekła Tyra.

— Nie umkniemy, — potwierdził Ass-Bułat.

A z tyłu coraz głośniej leciało groźne wołanie: abrecy! abrecy!

Jeździec stanął w strzemionach, obrócił się za siebie i gromko dwakroć krzyknął:

— Ass-Bułat! Ass-Bułat!...

W odpowiedź rozległy się dzikie wrzaski wściekłości. W oczach jeźdźca zapłonął junacki ogień, twarz się rozpromieniła, zapomniał w tej chwili o tem, że ma na siodle niewiastę, której nie chciał narażać na skutki spotkania się z abrekami.

Ostatnim tchem Jun dobiegł kamiennego kopca, który się obok drogi z ciemności wychylił. Było to miejsce, w którem często zatrzymywali się na wypoczynek jezdni i piesi, więc koń tu stanął. Na kopcu stał maszt, a na nim, jak bocianie gniazdo, poziomo leżał żelazny krąg, podobny do głębokiego talerza. Na kręgu znajdowały się smolaki, związane lontem, którego koniec wisiał wzdłuż masztu aż do dołu, gdzie był przywiązany do słupa.

Ów kopiec, z krawędziami podniesionemi po ramię mężczyzny średniego wzrostu i ze stromą a wązką jak kładka ścieżką, która na szczyt prowadziła, był to zwykły w tych stronach *karauł*, z którego wartownik, zwany *majakiem*, zapaleniem smolaków dawał znać do fortu o każdem niebezpieczeństwie.

— Chanum, — rzekł Ass-Bułat, — tu nam zatańczą abrecy.

— A my im się pokłonim, jak oto ten żołnierz!. — odrzekła Tyra.

To mówiąc, ręką wskazała na kopiec. Ass-Bułat przymrużył oczy i wtedy ujrzał ciało wartownika, wiszące na murze głową w dół. Głowa była oskalpowana.

— Ach! to już oni tu byli! — spokojnie rzekł Ass-Bułat. — Albo kiep ten wartownik, albo spał: w obu wypadkach wart swego losu.

Nie można było marudzić. Ass-Bułat odprowadził konia na bok i wedle muratowych wskazówek, przeciągnął ręką po obu jego uszach. Jun wnet zataczać się zaczął, jakby walczył z śmiertelną niemocą, potem padł na przednie kolana i głowę położył na ziemię. Jeszcze raz się podniósł i stojąc na szeroko rozstawionych nogach drżał cały; wreszcie runął, przewrócił się na bok, sztywne nogi wyciągnął i zamarł. W tem udanem konaniu i w symulowaniu śmierci, do czego wielką zdolność mają karabaskie konie, było tyle prawdy, że Tyra, całkiem zapomniawszy o abrekach, stała nad Junem z załamanemi rękami i ze łzami w oczach. Ass-Bułat pociągnął ją na karauł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zł., a resztę do rubryki wydatków przemijających, wszelako i te przemijające wydatki uważać należy za stałe obciążenie państwa, gdyż są to raty rozmaitych kredytów, które jeszcze przez cały szereg lat powtarzać się będą. W szeregu zarządzeń, które budżet wojskowy stale obciążać będą, wymienić należy na pierwszem miejscu podwyższenie stanu pokojowego piechoty o dziewięciu ludzi w każdej kompanii. W roku 1893 zaprowadzone będzie to podwyższenie tylko w 25 pułkach kosztem rocznego wydatku 553.490 zł., a w latach następnych przeprowadzone będzie dalej, zatem budżet zwykłych wydatków przez cztery lata przynajmniej o tę kwotę corocznie wzrastać będzie.

Nadto obsadzonych ma być 450 posad podporuczników w piechocie i strzelcach, co wymagać będzie także stałego obciążenia budżetu o 530.000 zł. rocznie; wreszcie obsadzonych ma być nowych 74 posad starszych lekarzy, co wymagać będzie rocznego wydatku 106.367 zł. Wydatki na wyżywienie wojska preliminowano na rok 1893 o 755.937 zł. więcej, a to w skutek podrożenia cen mięsa i mąki. Między nadzwyczajnymi wydatkami znajdujemy 2 miliony jako trzecią ratę na sprawienie zapasowych karabinów Mannlichera i przerobienia dawnych 11 milimetrowych na nowe 8 milimetrowe. Od roku 1887 do dziś wydano na te karabiny ogółem 41·2 milionów, nie licząc owych 2 milionów obecnie żądanych. Na proch bezdymny żąda minister wojny na rok 1893 tak samo jak w latach poprzednich 2½ miliona, na uzupełnienie fortyfikacyi w Krakowie i Przemyślu 1 milion (kwota ta powtarza się stale od trzech lat), na ulepszenie baraków w Galicyi 200.000 zł., na sprawienie lekkich wozów prowiantowych 1.824.700 zł., na sprawienie nowych wozów do przewożenia rannych 246.600 zł. Ogółem wyniosą wszystkie wydatki na wojsko i marynarkę w r. 1893 — 138,034.485 zł.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia, odczytał prezes pismo ministra spraw zagranicznych, donoszące, że Cesarz przyjmować będzie delegacye na zamku królewskim w poniedziałek 3 października, a to: delegacyę austryacką o godzinie 12, a węgierską o 1 w południe.

Węgierska delegacya wybrała swym prezydentem hr. Ludwika Tiszę, a wiceprezydentem hr. Gezę Szapary'ego.

W państwie ruletki.

Było to w roku 1856-tym.

Ludność Mentony zrzuciła z „tronu" Karola III Grimaldie'go.

Biedny książę zamieszkał na swych skałach rodzinnych, w księstewku Monaco nad zatoką Genueńską, spędzając żywot samotnie i bynajmniej nie po książęcemu. Żywił się ten „monarcha" pogardzony śledziem wędzonym, kartoflami i sałatą; często jednak brakło i tego, na *menu* obiadowe księcia składała się jedynie improwizowana zupa — chleb roztarty, zaprawiony wodą.

Był to żywot raczej anachorety, niż księcia.

„Dwór" Karola III posiadał iście... operetkowe cechy i składał się aż z dwóch służalców, przybranych w podarte i bardzo wyszarzane szaty. Marzył ten ex-władzca często o lepszym losie, lecz marzenia te nie urzeczywistniły się... Dwojakim sposobem można w razach podobnych poprawić stan swej kasy: albo za pomocą pomyślnej wojny, albo bogatego ożenku. Co się tyczy pierwszego sposobu, to Karol III uważał go w zasadzie za całkiem wykonalny: zawojować całą Europę i obłożyć kontrybucyą wszystkie ludy. Niestety jednak, piękny ten plan nie mógł być urzeczywistnionym w praktyce: armia tego przedwcześnie zrzuconego z tronu monarchy składała się z... trzech żołnierzy, a artylerya z jednej drewnianej armatki. Ba, nawet Aleksander Macedoński niewieleby chyba krajów z takiem wojskiem podbił.

Drugi „sposób" — bogaty ożenek, nie mógł wyjść z krainy marzeń dla tej prostej przyczyny, iż Karol III cieszył się już od dawna szczęściem małżeńskiem.

Zdawało się więc, iż potomek wielkiego rodu Grimaldich nie poprawi już nigdy swego opłakanego losu, gdy naraz pewien przejezdny lekarz francuski rzucił mu myśl arcy-szczęśliwą: wynaleźć sprytnego człowieka i zaopatrzyć go w koncesyę na urządzenie w Monaco domu gry — ruletki i *Trente et quarante*.

Jest to przedsiębiorstwo, które milionowe na pewno przyniesie zyski — zapewniał szanowny syn Eskulapa — trzeba tylko rzecz urządzić zręcznie, a z całej Europy zjeżdżać się tu będą turyści... z daniną.

— Eureka! — myślał w duszy operetkowy książę. — Że też nic podobnego nie przyszło mi dotąd na myśl!... Ruletka — to interes pewniejszy od wojny i ożenku. Ruletka przywróci blask dworu ostatniego przedstawiciela starodawnego rodu Grimaldich.

Dzięki zręcznie przedsięwziętym poszukiwaniom, znaleziono wkrótce przedsiębiorcę, który za koncesyę zapłacił 200.000 franków i niezwłocznie na Monte-Carlo otworzył szulernię p. t. „Langlois, Ober et Comp." W dniu otwarcia domu gry Karol III spożył wspaniały obiad, w którego *menu* nie wchodziły ani śledzie, ani kartofle, i po raz pierwszy w swem życiu wypił butelkę szampana.

Interesy jednak tej pierwszej kompanii szulerskiej nie poszły świetnie, kapitał obrotowy spółki był bardzo mały, a w dodatku ex-monarcha nazbyt eksploatował przedsiębiorców. W kasie były przerażające pustki... Szulerni groziła ruina.

I byłby może znowu Karol III powrócił do swych śledzi, kartofli i zupy „chlebowej", gdyby nie stanął przed nim zbawca w osobie nieżyjącego dziś Franciszka Blanka, b. dzierżawcy domu gry w Hemburgu. Karol III i mr. Blanc porozumieli się bardzo prędko, zwłaszcza, iż z pomocą przyszła mu madame Blanc, ex-praczka, kobieta niezwykle sprytna, która zrozumiała odrazu, iż przedsiębiorstwo takie musi być oparte na milionach. I oto w 1861 r. mr. Blanc nabywa za 170.000 fr. szulernię na Monte Carlo, będąc zdecydowanym rzecz całą urządzić bez względu na wydatki na wielką skalę *con amore*, jak twierdził.

Ruletka spoczęła w rękach właściwych, a mało znany dom gry zamienił się w olbrzymią, osławioną dziś, szulernię.

* * *

Mr. Blank, w pierwszych zwłaszcza latach istnienia jaskini łotrowskiej, wydawał olbrzymie sumy na cele, wprost lub ubocznie związek z jego przedsiębiorstwem mające.

Naprzód tedy zabrał się do wpływowszej prasy paryzkiej, która okrutną wrzawę podniosła z powodu zbyt często przytrafiających się wypadków samobójstwa wśród licznych ofiar szulerni na Monte-Carlo.

Ponieważ księstewko Monaco, jak wiadomo, znajduje się pod protektoratem Francyi, niechęć prasy paryzkiej nie mogła wyjść na dobre mr. Blanc'owi i jego przedsiębiorstwu, ba, groziła nawet zamknięciem domu gry.

Za radą więc swej małżonki mr. Blanc udaje się do Paryża i przy pomocy miliona franków dość łatwo zjednywa sobie względy kilku bardziej wpływowych dzienników tamtejszych; przestały one odtąd mącić niepotrzebnie spokój małżonkom Blanc, tudzież księciu Karolowi III.

Olbrzymie sumy traci administracya na reklamowanie swej szulerni. Reklama polega przedewszystkiem na niezwykle sprytnie zredagowanych ogłoszeniach, których moc wielką drukują stale dzienniki: francuskie, angielskie, niemieckie i włoskie.

Oto są próbki tych ogłoszeń:

„*Madame X.*, cudownie jasnowidząca, somnambulistka, mieszka na Monte Carlo, wskazuje sposób gry i numery, na które w takie a takie dni paść winny wygrane. Honoraryum wypłaca się jedynie wówczas, gdy przepowiednia się sprawdzi".

Jasnowidząca żąda dla siebie połowy wygranej.

Rzecz naturalna, iż na tak zręcznie zarzuconą wędkę łapie się mnóstwo łatwowiernych i spieszy do Monaco po „pewną wygranę". Pomysłową somnambulistką bywa zwykle sama pani Blanc lub jedna z jej córek; każdemu z graczów „przepowiada" inny numer i tym sposobem wymienia wszystkie 36 numerów, znajdujących się na kole ruletki, ponieważ na jeden z tych numerów paść musi wygrana, jasnowidząca, nic nie ryzykując, zawsze osiąga znaczne zyski.

W dziennikach londyńskich czytaliśmy niedawno takie ogłoszenia:

„*Monaco.* Pewna osoba, rozporządzająca małym kapitalikiem, poszukuje wspólnika do przedsięwzięcia, kolosalnie zyskownego, przynoszącego na czysto 10% dziennie".

Lub:

„Pięćset franków dochodu dziennego może osiągnąć właściciel kapitału 6.000 fr. Wiadomość na Monte Carlo".

Rezultatem takich ogłoszeń są wciąż nowe i nowe kadry graczów, tłumnie napływających do szulerni mr. Blanc'a.

Niezależnie od ogłoszeń w dziennikach, administracya domu gry wydaje bardzo dużo na „werbowników". Panowie ci, rekrutujący się z najrozmaitszych sfer społecznych, odwiedzają bardziej znane miejsca kuracyjne, zwłaszcza Nizzę, Canne, Mentonę, gdzie głośno opowiadając sobie nawzajem o rzekomych wygranych własnych lub swych znajomych, ściągają na Monte-Carlo mnóstwo łatwowiernych.

— Wyobraź sobie, hrabio — mówi jeden z takich „werbowników" do swego kolegi — książę de M. wygrał w ubiegłym tygodniu w ruletę 70.000 franków. Urządzono mu owacyę.

— A i mnie przecież szło niezgorzej — odpowiada „hrabia" — wszak wygrałem w dniu tym 47.600 franków.

Ten „szczęśliwy gracz" widząc, iż publiczności zaciekawionej ich rozmową zebrało się już sporo dokoła, wydostaje z kieszeni złoto, banknoty, kupony, czeki i t. p., pokazując to wszystko swemu towarzyszowi.

— W ciągu kilkunastu minut wygrać tyle — to niezgorzej! — oświadcza ten ostatni.

Od każdego złapanego głupca „werbownik" dostaje stosowną premię.

Przepych niesłychany cechuje urządzenie wewnętrzne szulerni na Monte-Carlo. Na pozór też wszystko odbywa się nader przyzwoicie i gra prowadzi się uczciwie, lecz na pozór, gdyż szwindle różne i oszustwa są tam, jak wiadomo, na porządku dziennym.

Administracya jaskini nie zadawalnia się jednak nieczystą grą, lecz przy pomocy swych licznych agentów, z których wielu należy do rodziny ś. p. Blanc'a, eksploatuje turystów-graczów jeszcze i na inne sposoby.

Przez lat kilka n. p. jedna z córek Blanc'a pełniła z powodzeniem rolę „złej wróżbiarki". Rozpuszczono naprzód wieść, iż gracz, za którego krzesłem stanie ta dama, nb. cała w czerni, ponura jak grób, przegra na pewno. Gdy więc „czarna dama", jak ją nazywano, zbliżała się majestatycznie do którego z graczów, ten znacznym datkiem pośpieszał się uwolnić od jej niebezpiecznego towarzystwa. Dama odchodziła, ażeby wkrótce zbliżyć się do innego krzesła i t. d. „Czarna dama" do wściekłości przyprowadzała wielu graczów.

W zimie r. b. miał miejsce taki wypadek: Pewien Anglik rzucił na „zero" znaczną stawkę, 9 luidorów. Ruletka się zakręciła i gałka zatrzymała się na „zero": Anglik wygrał olbrzymią sumę. Naraz powstaje nieopisana wrzawa i rozpaczliwe okrzyki:

— Ratujcie się, kto może! Bomba, dynamit!

Wszczyna się chaos piekielny; wszyscy rzucają się ku wyjściu; nawet flegmatyczny Anglik zapomina o swej wygranej i ratuje się ucieczką.

Upłynęło kilka minut. Poczęto się uspakajać i wracać na miejsca, lecz tu już ani śladu złota, zostawionego przez graczów, ani śladu wygranej Anglika. Jedynie krupier siedział na miejscu, zimny, nieruchomy, z założonemi obojętnie rękami. Bomba i dynamit — były to rzeczy zmyślone, gwoli grabieży. Anglik stracił na tej „operacyi" przeszło 6000 fr.

Wiele wrzawy narobił też niedawno wypadek następujący: ruletkę uruchomiono, koło się zakręciło, gałka wpadła do przegródki zanumerowanej. Numer wywołano. W tej samej właśnie chwili, matematycznie obliczonej, do stołu zbliża się szybko jakiś młodzieniec i stawia dużą 5-frankową monetę na numer wygrywający. Krupier, rozumie się, odsuwa łopatką stawkę.

— Za późno, panie — tłumaczy młodzieńcowi.

Ten ostatni, nieco zdetonowany, cofa swą monetę ze szczęśliwego numeru, gdy naraz krupier spostrzega na tem samem miejscu luidora. Z tłumu, oblegającego stół, wychodzi jakiś staruszek z orderami na szyi.

— Dlaczego pan chwytasz mego luidora? — woła opryskliwie do owego młodzieńca.

Ponieważ luidor staruszka znalazł się akurat na numerze wygrywającym, bez kwestyi wypłaca mu krupier ogromną sumę. W przedpokoju pomysłowy staruszek dzieli się łupem ze swym wspólnikiem, który, podsuwając pięciofrankówkę, zręcznie podłożył pod nią luidora; tym sposobem krupier zakwestyonować go nie mógł.

Zdarza się czasem, iż publiczność łapie oszustów na gorącym uczynku. Skandale jednak takie nie osiągają, niestety, pomyślnych skutków.

Jako cechę, charakteryzującą wszystkich graczów na Monte-Carlo, zaznaczyć wypada ich przesądność, do idyotyzmu nieraz posuniętą. W kasynie są, naturalnie, miejsca „szczęśliwe" i „nieszczęśliwe".

W r. 1890, w miesiącu lutym, zastrzelił się przy stole pewien Francuz, ograny do nitki. Krew strzaskanej czaszki obryzgała sąsiadów samobójcy, a na suknie stołu do gry utworzyła się duża plama. Nie wyniesiono jeszcze ciepłego trupa z pokoju, gdy do fatalnego miejsca nieszczęśliwego samobójcy zgłosiło się natychmiast kilku kandydatów: nie wątpili oni, utrzymując, iż na tem miejscu okrwawionem wygrywać będą.

Samobójstwa w szulerni na Monte-Carlo są rzeczą zwykłą. Obliczono, iż od r. 1873 odbiera tam sobie życie przeciętnie po 180 ofiar zgranych, czyli, że samobójstwo wypada co drugi dzień. Administracya zakładu usiłuje wszelkiemi sposobami ukrywać przed turystami te częste wypadki samobójstw i nader szybko uprząta trupy nieszczęsnych ludzi.

Franciszek Blanc umarł przed kilkoma laty i szulernia przeszła w posiadanie Towarzystwa akcyjnego, złożonego przeważnie z jego dzieci i najbliższych krewnych. Największa liczba akcyi znajduje się w posiadaniu dwóch arystokratycznych zięciów nieodżałowanego Blanc'a: ks. Rolanda Bonaparte i ks. Radziwiłła (z Połoneczki, w Nowogrodzkiem, gubernii mińskiej).

Na Monte-Carlo odbyło się właśnie niedawno ogólne zebranie akcyonaryuszów, na którem przewodniczący oświadczył, iż miejscowy *Maison de Plaisir* stanowi dziś instytucyę „niezbędną;" gdyby zwinięto dom gry na Monte-Carlo, to powstałby on w drugiem miejscu, jeśli nie w Monaco, to w Marokko, jeśli nie na lądzie, to na morzu, w postaci pałacu pływającego, gdyż „namiętność do gry musi być zaspokojona".

Z odczytanego na tem zgromadzeniu sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż akcye wartości nominalnej 500 franków płacone są dzisiaj po 1500 do 1600 fr. Wypuszczono dotąd ogółem 70.000 akcyi. Milion franków odbiera się co roku na kapitał zapasowy Towarzystwa. Właściciele akcyi otrzymują nominalnie po 5 proc., *de facto* jednak po 155—170 fr. na akcyę, czyli 31—34 procent.

Zysk czysty Towarzystwa wyniósł w roku ubiegłym 20 milionów franków. Każdy stół z ruletką przynosi dziennie 4—5 tysięcy franków zysku, bywają jednak takie dni, gdy zyski te dosięgają 100.000 i nawet 150.000 franków: stołów z ruletą jest ośm. Przy dwóch stołach zgrywają się ludziska w *trente et quarante*.

Książę Monaco otrzymuje, stosownie do kontraktu, 8 milionów franków pensyi rocznej.

„Stalibyśmy w interesach jeszcze lepiej — oświadczył na końcu p. przewodniczący — gdyby nie olbrzymie sumy, które zmuszeni jesteśmy łożyć na prasę paryską, w celu utrzymania z nią dobrych stosunków."

Cholera.

Kraków 2 października.

Wczoraj do szpitala cholerycznego przywieziono znowu jednę osobę, która zachorowała wśród podejrzanych objawów. Jest nią Rachela Kluger, kucharka z ulicy Dietla.

Do szpitala cholerycznego w Podgórzu odstawiono ową praczkę z Dębnik, która — jak to wam pisałem onegdaj — brała do prania bieliznę ze szpitalu Braci Miłosierdzia. Dziecko jej, które również zachorowało, już umarło. — Prawdopodobnie zaraziła się cholerą od bielizny, którą prała. Dom, w którym mieszkała, delożowano i zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Tutejsze władze wojskowe zastanawiały się nad tem, czy możliwem jest ściąganie rekrutów w obecnej porze i powołanie na ćwiczenia rezerwistów zapasowych. Zapytane w tej mierze o opinię ministerstwo wojny, pozostawiło zupełnie wolną rękę tutejszym władzom wojskowym. Te zasięgły zdania lekarzy wojskowych, którzy orzekli, że powołaniu i zgromadzeniu rekrutów nie stoi nic na przeszkodzie, bo przybywają oni z miejsc zupełnie zdrowych, gdzie nie panują żadne zaraźliwe choroby. Władze wojskowe zaniechały jedynie zwołania rezerwistów na ćwiczenia, nie ze względów sanitarnych, lecz dla braku pomieszczenia.

Stan zdrowia w powiecie zupełnie dobry.

W mieście naszem stan zdrowotny jest zupełnie pomyślny. Wprawdzie stacya ratunkowa jest w ciągłem oblężeniu, a lekarze w niej urzędujący są na wszystkie strony rozrywani, mimo to *nie skonstatowano dotąd we Lwowie żadnego wypadku cholery azyatyckiej*. Lekarzy wzywano przeważnie do osób chorych na biegunkę, a jak wiadomo, słabość ta w porze jesiennej bardzo często panuje.

Umieszczony w szpitaliku prowizorycznym na Błoniach szewc Kling, który zachorował rzekomo wśród objawów cholerycznych, ma się już znacznie lepiej; jest rekonwalescentem. Przyczyną jego choroby: gwałtownych kurczów żołądka, wymiotów i biegunki było niehygieniczne życie. Tego dnia bowiem, w którym zachorował, zjadł grzyby, napił się na to piwa i kwaśnego mleka. Nie dziw więc, że dostał kurczów żołądka.

W sobotę wieczorem zachorował nagle na kurcze żołądkowe Dmytro Pukas, zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej l. 13 w kamienicy Arona Filipa; zmarł on wczoraj o godzinie 9 rano. Przyczyną śmierci jego również nie była cholera, lecz ostry nieżyt żołądka i jelit.

Przy tej sposobności lekarze spieszący na pomoc Pukasowi, przekonali się, że Aron Filip znany powszechnie we Lwowie ze złej sławy spekulant kamieniczny, drwi sobie z wszelkich przepisów sanitarnych i wcale się do nich nie stosuje. Pukas był stróżem tego domu pod l. 13. Gdy komisye sanitarne robiły rewizye domów, delożowano go z piwnicy, dawnego jego mieszkania. Lecz Aron Filip po tem delożowaniu umieścił go w drugiej piwnicy, jeszcze gorszej niż pierwsza, pełnej wilgoci, bez światła i w niej mu mieszkać kazał.

Winą to jest i naszych władz sanitarnych, iż podobne nadużycia dziać się mogą. Wiedząc przecież o tem, jak ważnem jest ich zadanie, powinny dbać o to, aby wszelkie ich rozporządzenia były jak najściślej wykonywane. Rozkaz wydany a nie wykonany niczemu nie zapobieże.

Niektórzy reporterzy pism tutejszych podawali bardzo przesadne wiadomości o czynnościach stacyi ratunkowej i w każdym wypadku choroby, nawet w chrypce (!) upatrywali cholerę, a dzieląc się swemi wrażeniami z publicznością, niepotrzebnie ją przerażali. Aby temu zapobiedz i nie pozwolić na niepokojenie mieszkańców miasta nieprawdziwemi wieściami, postanowił fizykat miejski wydawać biuletyny i o wszystkich wypadkach podawać notatki do dzienników. Czyni on to tylko dla uspokojenia publiczności, gdyż jak to już wyżej stwierdziliśmy, epidemii w mieście naszem nie ma.

* * *

Cholera w Budapeszcie coraz większe przybiera rozmiary. Dotąd zachorowało już około 30 osób, których pomieszczono w szpitalu cholerycznym; 11 osób umarło. W mieście panuje wielki popłoch.

* * *

[Doniesienie urzędowe].

Od niedzieli w południe do dziś godziny 1ej z południa nie zaszedł żaden wypadek podejrzany. Szewc Kling w szpitalu na Błoniach jest w stanie rekonwalescencyi. Rodzina Pukasa (ul. Skarbkowska 13) i mieszkańcy kamienicy są zupełnie zdrowi. Sekcya zwłok Pukasa, dokonana przez dr. Krokiewicza w asystencyi dr. Feigla, dr. Pawlikowskiego i dr. Schmidta wykazała: Przyostry nieżyt kiszek, „infiltraty" w płucach i zapalenie płuc. Badanie bakteryologiczne robi dr. Krokiewicz — o ile już z dokonanej obdukcyi sądzić można zachodzi bardzo małe podejrzenie na cholerę.

Lwów 3 października. *Dr. Pawlikowski.*

KRONIKA.

Lwów 3 października.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Adama Gubattę do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister wyznań i oświaty zamianował Adolfa Petera nauczycielem muzyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie z prawami i obowiązkami nauczyciela szkoły ćwiczeń.

P. Namiestnik zamianował Erazma Wyszółkowskiego komisarzem powiatowym, zaś Włodzimierza Bętkowskiego koncepistą Namiestnictwa.

Zastępca prokuratora państwa Dyonizy Pogorzelski, został mianowany radzcą sądu obwodowego w Wadowicach.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł koncepistę Namiestnictwa Włodzimierza Bętkowskiego ze Stanisławowa do Starego miasta, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: dra Karola Matyasa z Brzeska do Tarnobrzega, Michała Ludwika Rewskiego z Borszczowa do Brzeska i Feliksa Cieńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, oraz przezna[illegible] praktykanta konceptowego Namiestnictwa Romualda Stanisława Moela do służby w starostwie w Jaśle.

Radzca sądu krajowego Henryk Matusiński przeniesiony został z Wadowic do Krakowa.

Z Uniwersytetu. Dr. Franciszek Fierich został mianowany nadzwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zaś dr. J. Lukasiewicz, asystent profesora Kaposi'ego w Uniwersytecie wiedeńskim, został mianowany nadzwyczajnym profesorem patologii i terapii chorób skórnych.

Ze sfer adwokackich. Dr. Mojżesz Ekiwa Mandelbaum został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Andrychowie.

Konkursa. Rada szkolna krajowa rozpisała z terminem do końca bm. konkurs na posadę nauczyciela starszego w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Rada szkolna okręgowa w Stryju rozpisała konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Podania należy wnieść przed końcem bm.

Komisya okręgowa nauczycieli szkół ludowych z okręgu stanisławowskiego i tłumackiego odbędzie się w Stanisławowie d. 10 i 11 bm.

Sejmik relacyjny. Dr. Henryk Wielowieyski, poseł do Rady państwa, w sobotę zdawał przed licznie zebranymi wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich. Po wyczerpującem jego przemówieniu wywiązała się żywa dyskusya, w której udział wzięli pp.: Agopsowicz, Krzysztofowicz, Siwicki i Teodorowicz, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili drowi Wielowieyskiemu wotum zaufania.

Śluby. Onegdaj w kościele parafialnym św. Mikołaja odbył się ślub panny Justyny Treterówny, córki Maryi z Janiszowskich i śp. Konstantego, właściciela dóbr Podlipce, z p. Bogdanem Korwin Strubińskim, porucznikiem ułanów, synem Wincentego i Amelii z Drzewieckich, właściciela dóbr Chońkowce.

Dnia 8 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Wandy Peryerówny, siostry znanego rzeźbiarza, z p. Janem Durskim, urzędnikiem dyrekcyi skarbowej.

W kościele parafialnym w Kałuszu odbędzie się dnia 8 bm. ślub panny Julii Majewskiej, z p. Franciszkiem Drya Orzelskim.

Z Kołomyi donoszą: W ubiegłą środę przybył tu p. Jan Nepomucen Franke, krajowy inspektor dla szkół przemysłowych, i konferował z tutejszym starostą i burmistrzem w sprawie założenia w Kołomyi szkoły rządowej dla przemysłu drzewnego, która już w przyszłym roku ma wejść w życie.

Do egzaminu dojrzałości w IIgiem (niemieckiem) gimnazyum we Lwowie w terminie jesiennym zgłosiło się 11 uczniów publicznych a pięciu eksternistów. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aron Eisig, Auerbach Ign., Gölis Zygmunt, Horowitz Jakób, Jaśkow Cyryl, Natkes Lajb, Nadel M., Schames Bernard, Vogel Rudolf, Weiss Aron, Wilder Chaim, Brandel J. (eksternista), Michelini Antoni (eksternista). Trzech eksternistów reprobowano bez terminu.

Pożegnalna uroczystość odbyła się dnia 30go września w restauracyi Stadtmüllera. Jednoroczni ochotnicy 11 p. artyleryi, w liczbie 21 zgromadzeni, uczcili pożegnalnym wieczorem swego komendanta szkoły, porucznika i szambelana p. Aleksandra Truszkowskiego. Oficer ten, odznaczając się rzadką sprawiedliwością, taktem i wyrozumiałem postępowaniem, potrafił sobie zaskarbić miłość i wdzięczność swych wychowanków w stopniu, jaki mało komu bywa udziałem. Uczuciu temu dali wyraz jednoroczni ochotnicy, ofiarując swemu komendantowi wspaniałe album z fotografiami całego oddziału.

W Paryżu pojawiły się spinki z podobizną Paderewskiego. Najnowszy ten *article de Paris* nadesłano już do Warszawy.

Zbiegli więźniowie. Dyrekcya zakładu karnego we Lwowie ogłasza, iż dnia 30 z. m. zbiegli dwaj więźniowie, a mianowicie: Jan Moller, rodem z Drohobycza, który odbywał karę półtorarocznego więzienia ciężkiego za zbrodnię kradzieży, i Michał Tarnawski ze Lwowa, skazany za kradzież na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Pierwszy ze zbiegów liczy lat 23, jest wzrostu średniego, włosy i brwi ciemne, oczy piwne, drugi zaś liczył lat 30, wzrostu średniego, włosy i brwi czarne, oczy piwne. Obaj zbiegli w ubraniach więziennych. W razie schwytania tych zbiegów, upraszа dyrekcya o odstawienie ich do zakładu karnego we Lwowie.

Kradzież. Przed kilku dniami skradziono panu E., urzędnikowi Wydziału krajowego z zamkniętego stolika papiery wartościowe na sumę 1.700 złr. Kradzież tą popełnił dyetaryusz Wydziału krajowego Adam W., który po dokonanym czynie natychmiast znikł ze Lwowa. Po długich poszukiwaniach policya lwowska schwytała go dopiero w Gródku. W. przyznał się do kradzieży; odstawiono go do lwowskiego sądu krajowego.

Na karę śmierci za morderstwo skazał trybunał sędziów przysięgłych w Kołomyi Michała Tafijczuka, włościanina liczącego lat 40, a pochodzącego z Jaworowa pod Kossowem. Tafijczuk w sierpniu r. z. zamordował sąsiada swego włościanina Mikołaja Meckaniuka.

Koniec dramatu. Hrabina Lubieńska, która z rozpaczy po stracie męża i córki, zmarłych w Hamburgu na cholerę, zażyła truciznę, zakończyła już także życie. Pochowano ją w Hamburgu.

Na kongregacyi OO. Bernardynów odbytej pod przewodnictwem P. O. Apolinarego Gargulińskiego Prowincyała zakonu i profesora św. Teologii w dniu 30 września i 1 października zaszły następujące zmiany:

Gwardyanami mianowani: w Krakowie O. Bonifacy Jastrzębski, we Lwowie O. Sabin Figus, w Kalwaryi O. Duklan Zając, w Sokalu O. Bruno Nowakowski, w Leżajsku O. Łukasz Dankiewicz, w Samborze O. Duklan Jaworski, w Dukli O. Maurycy Miętus, w Rzeszowie O. Metody Słupek, w Przeworsku O. Felicyan Firek, w Zbarażu O. Marcin Krupiński, w Krystynopolu O. Hieronim Zmarz, w Gwoździcu O. Serafin Nowak, w Brzeżanach O. Ludwik Szul, w Alwerni O. Stefan Podworski, w Leśniowie O. Robert Kiebzak, w Tarnowie O. Salezy Ścisłowicz.

Przeniesieni zostali: O. Justyn Szafarski, były prowincyał, do Tarnowa, O. Elzeary Wiazisz z Sambora do Alwerni, O. Pius Mianowski z Krakowa do Lwowa, O. Laurenty Kubas do Leżajska (wikary), O. Fulgenty Michalczewski z Alwerni do Leśniowa (wikary), O. Mikołaj Kaczorowski do Tarnowa, O. Alfons Jankiewicz do Alwerni, O. Konstanty Rzeczkowski do Zbaraża, O. Konrad Forystek do Kalwaryi, O. Krescenty Jeziorski z Rzeszowa do Sambora (wikary), O. Ferdynand Moralski ze Lwowa do Sokala (wikary), O. Dominik Górski ze Lwowa do Kalwaryi, O. Witalis Kulasz, do Przeworska (wikary), O. Wojciech Szuber do Gwoździca, O. Maryan Długosz z Gwoździca do Zbaraża, O. Tobiasz Uchacek ze Zbaraża do Gwoździca (wikary), O. Wenanty [illegible], O. Marcin Niemiec i O. Leopold Gorzelec do Rzeszowa, O. Tadeusz Filek z Przeworska do Lwowa, O. Władysław Sojka do Brzeżan, O. Roman Baran do Sokala.

Zabójstwo. W sobotę koło godziny 4 rano posprzeczali się w karczmie na Zniesieniu ułani Fedko Szkabarski i Hawryl Rysztyn. Obaj byli pijani, to też ze sprzeczki wywiązała się niebawem bójka, w ciągu której Rysztyn dobytym pałaszem pchnął przeciwnika w piersi, poczem usiłował ratować się ucieczką. Szkabarski wybiegł jeszcze za nim z karczmy, jednak dostawszy się na gościniec, padł bez życia. Rysztyna przyaresztowano i oddano w ręce przełożonej władzy wojskowej, która w sprawie tej wdrożyła postępowanie karne.

Opór włościan. Z powiatu wielickiego nam piszą: Dnia 26 z. m. rozpoczął delegowany przez starostwo wielickie komisarz powiatowy podróż po powiecie celem skontrolowania czy zarządzenia asanacyjne w gminach i obszarach dworskich należycie zostały wykonane.

W paru gminach i w miasteczku Dobczyce rewizye budynków odbywały się spokojnie. Lecz gdy komisarz powiatowy p. D. przyjechał do gminy Poznachowic dolnych, włościanie poczęli się burzyć, odgrażać, że na żadne rewizye domostw swych nie pozwolą, pozamykali swe budynki nie dopuścili nigdzie komisarza, tak, iż ten musiał dać za wygranę i udać się do sąsiedniej wsi Wiśniowy.

Niedość na tem, że gmina Poznachowice dolne dała zły przykład, lecz i inne chciały pójść za jej śladem.

W celu zapobieżenia złemu Starostwo zarekwirowało oddział dragonów z Krakowa i obecnie od trzech dni komisarz powiatowy przy pomocy wojska i żandarmeryi dokonywa swoich czynności.

Gmina Poznachowice dolne odpokutuje za opór stawiany władzy, gdyż pokryć będzie musiała utrzymanie oddziału konnicy. Niechaj ten eksces posłuży za przestrogę dla innych gmin w kraju naszym. Że podobne rewizye, zdałoby się częściej w niektórych gminach powiatu naszego przedsięwziąć to wątpliwości nie ulega, gdyż włościanin nasz porządkiem wcale nie grzeszy.

Stan powietrza. Termometr + 18 Raum. Barometr 758. Spada. Dziś jest bardzo ciepło i pogodnie, również i wczoraj panowała prześliczna pogoda. W sobotę wieczorem szalała przez dwie godziny gwałtowna burza z grzmotami i piorunami, zupełnie jak w lipcu. Parę piorunów uderzyło w pobliżu Lwowa. W chwilę później wypogodziło się.

Z Sokala nam piszą: Miasto nasze, więcej do wielkiej wsi podobne a zamieszkałe w połowie przez mieszczan-rolników, a w połowie przez zacofanych fanatycznych żydów, upadłoby do rzędu najlichszych miasteczek, gdyby życia jego nie podtrzymywała garstka inteligencyi. Czytelnia ludowa, Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej, Towarzystwo szkoły ludowej, dorocznie urządzane wianki, teatr amatorski, zabawy i festyny ludowe, odczyty i wykłady popularne: wszystko to jest dziełem tutejszej inteligencyi, która wszędzie chętnie czynny bierze udział, a najważniejszą cząstkę w tym dziele, bo pracę, dają niezaprzeczenie ci, którzy z powołania niosą przed ludem kaganiec oświaty.

Kto znał Sokal i jego mieszkańców przed laty kilku i porównał go ze stanem obecnym przyzna, że w kilku ostatnich latach ogromnie się podniósł a to tak pod względem duchowym jak materyalnym.

Ta wielka wieś szybko zaczyna się zamieniać w miasto, jego mieszkańcy przyszli do przekonania, że prawdziwa oświata przynosi im dobrobyt. To też Rada miejska, na której czele stoi wielce sympatyczny i zapobiegliwy mąż dr. Władysław Wejle, nie szczędzi ofiar na cele oświaty i podniesienia miasta. Niedawno, bo kilka tygodni temu, odbyła się piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę trzyklasowej szkoły na przedmieściu „Zabuże". Uroczystości poświęcenia dokonało nasze duchowieństwo obu obrządków, poczem spisano na pergaminie akt po polsku i po rusku i starym zwyczajem wmurowano w kamień węgielny. Do skromnej uczty zasiedli: duchowni obu obrządków, reprezentanci władz, inteligencya i mieszczaństwo razem, a ta łączność nader przyjemnie oddziałała na wszystkich tam zgromadzonych. Lecz nietylko w tym kierunku objawia się działalność reprezentacyi miasta; postarała się ona o dogodne pomieszczenie starostwa i rady szkolnej okręgowej. Zgodnie z ustawami, mającemi na celu dostarczenie mieszkańcom zdrowego pożywienia, wybudowano wzorową rzeźnię, przez co dotychczasowe pokątne zabijanie zwierząt i drobiu ustanie, a z tem i zatruwanie powietrza w najludniejszej dzielnicy miasta.

Dotychczas ustawa budowlana nie była ściśle wykonywaną, to też wkradły się i pod tym względem nieporządki, dziś należy podnieść zasługę burmistrza, który z całą ścisłością ustawę tę stara się przeprowadzić.

Nie chodzi tu o podniesienie czyi bądź wiek

zasług, ale jedynie o wyjaśnienie prawdy, bo krzywdę wyrządzono reprezentacyi miejskiej a względnie jej naczelnikowi w jednym z dzienników nazywając go niedołężnym, gdy sprawy sanitarne były na porządku dziennym. Reprezentacya miasta bardzo wiele robiła i robi, wydała i wydaje na cele sanitarne wiele pieniędzy, oczyszcza miasto, buduje szpital, zabezpiecza studnie, słowem, czyni wszystko co tylko w takiem rozległem a rolniczem mieście zrobić się da. Wprawdzie jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, lecz należy uwzględnić, że Sokal dopiero się podnosi, a przytem pamiętać przysłowie: „Nie odrazu Kraków zbudowany".

Ruch umysłowy w Sokalu ciągle się rozwija. Towarzystwo kasynowe, które rok rocznie wzrasta, ma własną bibliotekę składającą się z przeszło 1000 doborowych najnowszych dzieł, z których wszyscy członkowie gorliwie korzystają.

Teatr amatorski od kilkunastu lat istniejący, daje dla rozrywki, odciętej od świata publiczności przedstawienia, które wypadają zwykle świetnie dzięki niestrudzonej pracy amatorów i amatorek.

Wilegiatura w Ameryce ma swoją odrębną cechę, podobnie jak wszystko na drugiej półkuli. Więc oprócz wspaniale urządzonych wielkich hoteli wzniesionych dla letników wzdłuż wybrzeża atlantyckiego na południe i północ od Nowego Jorku, i nieco skromniejszych pensyonatów, weszły teraz tam w modę „parki" w górach. Członkowie którego klubu kupują kawał lasu, budują „cottages" w stylu leśnym, t. j. z surowych pni drzewnych, z meblami również z pni i gałęzi, i urządzają w tym samym „rustic stylu" kasyno, w którym letnicy wspólnie jedzą trzy razy dziennie, by sobie oszczędzić kłopotu prowadzenia odrębnego gospodarstwa. Oryginalniejszą jeszcze formą wilegiatury są t. zw. „camps", czyli obozy. Człowiek, spragniony wytchnienia, kupuje sobie namiot, rozbija go gdziekolwiek w lesie, w górach, lub na wybrzeżu morskiem, i urządza się jak żołnierz w polu. Nad morzem główne zajęcie polega na tem, aby sobie własnoręcznie złowić pożywienie. W górach modne są takie namioty z drzewa. Letnicy, mieszkający w nich, prowadzą życie wędrowne i zabierają ze sobą służbę, aby dźwigała za nimi te namioty.

Milion wycinków. Pewien introligator paryski, niejaki Langlois, niezmiernie pilny czytelnik gazet, od 59 lat wycinał z nich wszystko, co mu się szczególniej podobało, i to zarówno wiadomości ze sztuki, literatury, nauk, jak polityki i innych spraw bieżących. Tego roku liczba tych wycinków doszła okrągłego miliona i Langlois ofiarował je miejskiej bibliotece w Paryżu. Dodać należy, że wycinki te pochodzą z 300.000 gazet.

Tajemnicza łódź torpedowa. Kopenhaski dziennik *Politik* pisze: Podczas nocnych manewrów z 24 na 25go sierpnia okręty wojenne spostrzegły nagle łódź torpedową obcą. Na wezwanie nie dała żadnego sygnału, a gdy ją ścigać poczęto zniknęła w ciemnościach. Wysłano za nią w pogoń łódź torpedową I-szej klasy „Havhesten", ale nadaremnie. Przed paru dniami w nocy ukazał się znów ten sam statek i ścigany był przez łódź torpedową nr. 13, ale zniknął także. Nie wiadomo nawet dotąd, do jakiej narodowości tajemniczy statek należy.

O pobycie prof Dunikowskiego w Chicago donosi *Dziennik Chicagoski* co następuje:

Delegat krajowy prof. Dunikowski zwiedzał wczoraj (12 września) po południu wyższą szkołę polską pod kierunkiem Sióstr Nazaretanek zostającą. Szanownego delegata przybywającego w towarzystwie ks. S. Kobrzyńskiego przyjęła przełożona zakładu na czele Sióstr nauczycielek.

Jedna z uczennic odczytała powitalny adres, poczem uczennice M. Barzyńska i Marta Wleklińska przybrane w polskie narodowe stroje wręczyły delegatowi każda po bukiecie. Prof. Dunikowski był widocznie wzruszony tak słowami adresu jak i doskonałym sposobem odczytania go i w odpowiedzi swej rozwinął tyle serdeczności, że wszystkie obecne damy i Siostry kilkakrotnie łzy ocierały. Z rzeczy tej, której streszczenie bardzo bladoby wypadło, zaznaczamy tylko obietnicę tak nam miłą, że szanowny Delegat przyrzekł być na przyszły rok na egzaminie tej wyższej szkoły polskiej dla dziewcząt, jedynej w Chicago i zapewnie w całej Ameryce. O rezultacie tegorocznych egzaminów, dowiedział się od ks. Kobrzyńskiego i od jednego z świeckich egzaminatorów. Wyraził też zupełne swe zadowolnienie, z śpiewów polskich patryotycznych, wykonanych przez uczennice, z śpiewu angielskiego i deklamacyi: „Powrót do kraju" poematu p. Władysława Belzy.

Wizyta szanownego Delegata, którego przyrzeczenia w przyszłym roku z niecierpliwością czekamy, wpłynie dodatnio na rozwój ducha patryotycznego polskiego, pielęgnowanego tak starannie w uczennicach przez Siostry Nazaretanki.

Imieniem szkoły wyrażamy szanownemu Delegatowi podziękowanie za jego wizytę i wołamy: „Do widzenia!"

Wystawa Żmurki. Artysta-malarz Franciszek Żmurko urządzi u nas na wiosnę wystawę własnych obrazów, wykończonych w ciągu ubiegłego dwulecia. Główną atrakcyą wystawy będzie wielkich rozmiarów płótno pod tytułem: „Prawo feudalne" (*Jus primae noctis*), prócz dwunastu obrazów treści rodzajowej, portretów itp.

Polak w Australii. W Australii niepospolitą inicyatywą odznacza się rodak nasz, pół-Mińszczanin, p. Karol Wróblewski, siostrzan cioteczny śp. Stanisława Moniuszki. — Młodzieniec wielkich zdolności, otrzymawszy w kraju i za granicą gruntowne wykształcenie, wyćwiczony w językach nowożytnych, ufny w siłę woli, puścił się przed dziesięciu laty na drugą półkulę świata i oparł się aż o Sydnej. Tu w krótkim czasie zdobył powszechne uznanie, zakładając uniwersalny dom komisowy, pośredniczący pomiędzy Australią a Europą, a owocem tej dzielnej i szczęśliwej pracy było nabycie znacznego terytoryum, na którem pan W. założył fermę pod nazwą Grodno, zaprowadzając tam wzorowe rolnictwo, hodowlę bydła i ogrodnictwo.

Czynnej tej i rzutkiej naturze szranki te były jeszcze za ciasne. Oto w roku bieżącym zaczął on wydawać w Sydnej gazetę w językach francuskim i angielskim *Courrier australien*, mającą na celu obznajomienie świata z Australią pod wszelkiemi względami, a obejmującą działy: polityki, literatury, sztuki, handlu itd.

Zmarli. Jan Roszkiewicz, adjunkt sądowy, zmarł w Stanisławowie. — W Poznaniu umarł Fabian Chojnacki, weteran z roku 1831. Po upadku powstania tułał się za granicą, a mianowicie w Londynie, gdzie przez długi czas mieszkał. Potem powrócił do kraju i zajmował się gospodarstwem w W. Ks. Poznańskiem jako dzierżawca. Brał żywy udział we wszystkich pracach społecznych i narodowych, a przez kilka lat był prezesem Towarzystwa rolniczego zmińsko-szubińskiego. Cześć jego pamięci! — Marya z Torosiewiczów Ukraińska, wdowa po gr. kat. proboszczu, umarła we Lwowie w 70 roku życia. — Lubina z Dobrzańskich Dombrowska, umarła w Przemyślu. — Andrzej Córkowski, radzca w okręgowym sądzie w Trawniku, w Bośnii, umarł w szpitalu garnizonowym w Serajewie, przeżywszy lat 42. Nieboszczyk był Rusinem, przez kilka lat służył jako adjunkt sądowy w Tarnopolu. — Ks. Filip Golinaty, radzca konsystoryalny i gr. kat. proboszcz, umarł w Kociubińcach w 81 roku życia a 56 kapłaństwa.

Wagner waryatem. Czasopismo *The Journal of Mental Science* pomieściło obszerną biografię twórcy „muzyki przyszłości" Wagnera, w której autor artykułu dowodzi, że genialny mistrz tonów, zgodnie z teoryą Lombrosa, wykazywał wyraźne zboczenie umysłowe. Od dzieciństwa miał on zdrowie rozstrojone. Całe życie cierpiał na dyspepsyę, która niejednokrotnie nie pozwalała mu pracować. Wybitną cechą jego charakteru była rozrzutność i zamiłowanie do strojów i błyskotek. Kupował sobie coraz to droższe garnitury i ozdoby, pozbawiając się jednocześnie przedmiotów niezbędnej potrzeby. W bardzo młodym wieku wpadł w melancholię, z której nigdy się nie wyleczył w zupełności. Cierpiał także na obłęd prześladowczy w połączeniu z halucynacyami. Zdawało mu się nieraz, iż widzi przed sobą jakichś ludzi, którzy żywią względem niego złe zamiary. Wtedy wymyślał im głośno. Namiętnie lubił swego psa, z którym nigdy się nie rozstawał. Sądził, że pies ten zna się wybornie na muzyce. Nim którykolwiek ze swych utworów wypuścił w świat, musiał go przedewszystkiem zagrać psu. Gdy pies w jakimkolwiek miejscu zawył, Wagner sądził, że miejsce to jest słabe, i wyrzucał je natychmiast lub przerabiał.

Koń i komary. Zdarza się — pisze *Ziemianin* — że koń zdrów i dobrze utrzymany, zaczyna w miesiącu sierpniu raptem chudnąć i tracić siły. Hodowcy przekonali się, że powodem tego są robaczki, które wylęgają się w uszach końskich z jaj złożonych przez komary i okrutnie dokuczają biednym zwierzętom. W pewnem gospodarstwie spostrzeżono, że konie posmutniały czegoś i zaczęły tracić siły. Wezwany weterynarz myślał, że konie zmęczone są pracą na upale, zalecił więc dać im wypoczynek i dobrą paszę. Nic to jednak nie pomogło. Nie tylko konie robocze, ale nawet źrebięta chudły i nędzniały coraz bardziej. Aż po paru tygodniach ktoś spostrzegł, że jednej klaczy wycieka ropa z ucha. Wtedy gospodarz zaczął oglądać inne konie i przekonał się, że wszystkie miały uszy wewnątrz poranione. Po zastrzyknięciu wody karbolowej, z ran zaczęły wychodzić robaczki. Były to gąsieniczki komarów. Okazało się, że biedne koniska miały w uszach całe gniazda tego robactwa, które im strasznie dokuczało. Wezwany znów weterynarz kazał w dalszym ciągu przepłukiwać uszy wodą karbolową i smarować je olejem, również zmięszanym z karbolem. Rany się pogoiły, ale konie ledwo po kilku tygodniach przyszły do zdrowia, tak były wynędzniałe i osłabione.

Teatr. Dziś w poniedziałek (3go października) „Właściciel kuźnic", dramat w 5 aktach Ohneta. Występ p. R. Żelazowskiego i p. Adeli Żelazowskiej. — Jutro we wtorek pierwsze przedstawienie w nowo odrestaurowanym teatrze hrab. Skarbka: „Na jedną kartę", dramat w pięciu aktach Henryka Sienkiewicza.

Część ekonomiczna.

§ **Targ zbożowy.** Lwów 1 października. Pszenica 7·25—7·60, żyto 5·75—6·—, jęczmień 5·00—5·75, owies 5·25—5·50, rzepak nowy 9·50—10·00, groch 5·50—8.75, wyka 4·50—5·00, nasienie lniane 10.— do 10·75, bób 0.00—0·00, bobik 4·75—5·20, hreczka 7·00—7·50, koniczyna czerwona 50·00—60·—, biała 50·00—60, szwedzka —·00—00·—, kminek 17·— 17·60, anyż 23·50—26·—, kukurudza stara 5·60—5·70, chmiel nowy za 56 kilog. 65·00—80·—, spirytus 12·75—13·00. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·75—12·00.

Usposobienie lepsze.

Berlin 1 października. Pszenica na październik-listopad 154·25, na kwiecień-maj 161·25; żyto loco 145·—, na październik-listopad 146·25, listopad-grudzień 145·50, kwiecień-maj 146·50; jęczmień loco 140—185; owies na październik-listopad 146·75, na kwiecień-maj 143·25 marek za 1000 klgr.

Wiedeń 1 października.

(Z) Z powodu żydowskiego święta sądnego dnia, były dziś na giełdzie takie pustki, jakich nie pamiętają od kilkunastu lat. Obrotu nie było prawie żadnego, nawet w najpierwszych papierach spekulacyjuych. W obec tego nie uległy kursa prawie żadnej zmianie. Exposé p. Weckerlego, przedstawiające w tak korzystnem świetle stan finansów węgierskich, nie wywarło żadnego wpływu, gdyż finansistom znane ono było już oddawna i już przed kilku tygodniami zeskontowano je zwyżką kursu rent węgierskich. Obfitego tematu do dyskusyi nastręczał tylko konflikt między Staatsbahnem a berlińskiem towarzystwem dyskontowem, a właściwie między prezydentem Staatsbahnu p. Taussigiem a dyrekterem towarzystwa dyskontowego p. Hansemannem, synem byłego pruskiego ministra finansów. Berlińskie towarzystwo dyskontowe stanęło jak wiadomo jedno z pierwszych na czele kampanii przeciw Staatsbanowi z powodu zamierzonego potrącenia podatku dochodowego od kuponu pryorytetów tej kolei, a dwaj reprezentanci tow. dyskontowego, zasiadający w starszyźnie giełdy berlińskiej, głosowali i agitowali za wykreśleniem akcyi Staatsbanu z cedułki giełd niemieckich. Towarzystwo to jednak jest jednem z miejsc wypłaty kuponów Staatsbahnu, za co pobiera sutą prowizyę. — Owóż przed kilku dniami wystosował dyrektor tow. dyskontowego p. Hansemann do dyrekcyi Staatsbahnu pismo, w którem prosi ją, aby się porozumiała z nim co do dalszego postępowania, i zarazem wyraża nadzieję, że dobre stosunki między tow. dyskontowem a Staasbahnem nic nie ucierpią na wykreśleniu akcyi tej kolei z giełd niemieckich.

Na to odpowiedział prezydent Statsbahnu p. Taussig, że nie podziela wcale nadziei p. Hansemanna co do utrzymania nadal dobrych stosunków między obu instytutami i zarazem wypowiada towarzystwu dyskontowemu pełnomoctwo wypłacania zobowiązań Statsbahnu, a udziela je firmie Bleichrödera.

Oba pisma te, t. j. p. Hansemanna i swoje ogłosił p. Taussig w dziennikach, a tem samem wypowiedział otwartą wojnę towarzystwu dyskontowamu i jego kierownikowi p. Hansemannowi. Wszyscy z wielkiem zajęciem oczekują, jak się skończy ta walka dwóch potężnych instytutów i ich kierowników, którzy obaj należą do tej samej grupy finansowej, t. z. Rotszyldowskiej. Po takiem wystąpieniu p. Taussiga wnoszą, że albo on, albo p. Hansemann będzie musiał wystąpić z grupy, a ten, kto zostanie, będzie oczywiście silniejszym.

Rosya wciąż kołata do paryskiego targu o odkupienie od niej owych 200 milionów ostatniej pożyczki, gdyż potrzebuje koniecznie pieniędzy, a w kasach ma pustki. Przed dwoma dniami opowiadano, że paryski dom Rotszylda zdecydował się kupić te walory, dziś jednak zaprzecza temu Rotszyld solennie. Z Londynu donoszą, że rząd angielski wysłał do Aten finansistę Lowego, polecając mu zbadać stan finansów greckich. Wysłanie to Lowego stoi w związku z zabiegami Grecyi o uzyskanie pożyczki na targu londyńskim.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 312·—, węgierskie 357·50, Anglobanki 152·50, Uniony 242·—, Bankvereiny 115·—, Länderbanki 224·80, Ludwiki 215·25, Czerniowieckie 243·25, Renta papierowa 96·65, srebrna 96·30, austryacka złota 115·—, papierowa 100·45, węgierska złota 112·40, papierowa 100·45, dukat 5·65, 20-frankówka 9·51 — marki 11·73—, ruble 1·20½.

Telegramy „Przeglądu".

(*Mowa tronowa*).

Budapeszt 3 października. Cesarz na przemówienie obu delegacyi odpowiedział w te słowa: Uczucie wiernego poddaństwa, które mi tu wyraziliście, napełnia mnie szczerem zadowolnieniem i wypowiadam Wam za to moją gorącą podziękę. Sytuacya zagraniczna od czasu ostatniego posiedzenia delegacyi nie uległa żadnym istotnym zmianom. Nasze stosunki do wszystkich mocarstw są wciąż nawskróś przyjaźne, a oparty na wzajemnem zaufaniu sojusz nasz z państwami sprzymierzonemi z nami wywiera wciąż swój dobroczynny pokojowy wpływ. Narody potrzebują spokoju, a ta okoliczność, tudzież troska o materyalne dobro narodów wywierają wyraźny uśmierzający wpływ na międzynarodowe stosunki.

Usiłowania moich rządów skupiały się w ubiegłym roku około uregulowania wielu kwestyi ekonomicznych, przedewszystkiem zaś starały się rządy moje o dane stosunkom handlowym monarchii przez zawarcie traktatów pewnej podstawy na szereg lat. Oprócz tych traktatów, które już weszły w życie, to jest traktatów zawartych z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią, ukończono także pomyślnie rokowania z Serbią i mam nadzieję, że i ten traktat wejdzie niebawem w życie z pożytkiem dla obu państw. Preliminarz wydatków na wojsko i marynarkę ułożył mój rząd, uwzględniając sumiennie finansowe stosunki monarchii, ograniczając się tylko do potrzeb koniecznych.

Podwyższenie się tych wydatków w porównaniu z rokiem ubiegłym nie jest wcale niespodziewane, gdyż posłuży ono na zaspokojenie potrzeb podnoszonych kilkakrotnie przez mego ministra wojny, które ze względów finansowych zaspokajano tylko częściowo, zostawiając resztę na później, a których zaspokojenie obecnie jest niezbędne.

Dochody Bośnii i Hercogowiny tem bardziej wystarczą w tym roku na pokrycie kosztów administracyi tych krajów, że w krajach tych skonstatować można trwały postęp we wszystkich gałęziach ekonomicznego życia. Ufając w waszą wyrozumiałość i patryotyzm, z którym do spełnienia waszego zadania przystępujecie, życzę pracom Waszym najlepszego rezultatu i witam Was z całego serca.

Wiedeń 3 października. (pryw.) Z Bośnii donoszą, że w południowej Serbii pojawiły się nader liczne c z e t y (bandy) zbrojnych hajduków, którzy rabują i palą wioski i folwarki. Władze wzywają ludność do organizowania obrony, lecz chłopi nie chcą walczyć z hajdukami, bo jedni im sprzyjają, a inni ich się boją. Hajducy opanowawszy wioskę, każą bić w dzwony, aby zeszła się ludność, której oznajmiają, że wyborcom radykalnym nic złego nie zrobią, od postępowych wezmą tylko pieniądze, a liberalnych zrabują i wymordują. Poczem każą sobie sprawić ucztę i odjeżdżają. Jeśli w kilka dni potem ta wioska nie przekształci się w nawskróś radykalną, to może się spodziewać zemsty hajduków. Gorliwych i wpływowych zwolenników liberalnego rządu hajdamacy mordują odrazu, bez poprzedniej przestrogi. Z wielu miejscowości władze liberalne już uciekły do miast, mających wojenną załogę.

Berlin 3 października. (pryw.) Cesarz oświadczył na konferencyi z jenerałami, że rezultatów próby służby dwuletniej pod bronią nie można uważać za dostateczne, lubo dwuletni żołnierze wogóle prezentują się dobrze. Ta sprawa wymaga studyów kilkuletnich. W każdym jednak razie, jeśli można będzie wprowadzić służbę dwuletnią, to jedynie jako nagrodę za doskonałe pełnienie obowiązków, t. j. aby tylko ten żołnierz był po dwóch latach uwolniony, który nie otrzymał żadnej nagany.

Dzienniki tutejsze zapewniają, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu nastąpi wyjaśnienie kwasów, jakie powstały między tutejszym urzędem kanclerskim a ambasadorem w Wiedniu księciem Reussem, który zachowywał się względem ks. Bismarka nie tak, jak mu zaleciła znana depesza hr. Capriviego. O zgodne załatwienie tej sprawy wstawił się podobno Cesarz Franciszek Józef.

Wiedeń 3 października. Z powodu, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery przez granicę rosyjską staje się coraz większe, i że epidemia wybuchła już w Peszcie, odbyła najwyższa rada sanitarna wczoraj posiedzenie, celem powzięcia decyzyi co do dalszych kroków zaradczych.

Wiedeń 3 października. Król saski odjechał wczoraj o godzinie 8 rano z powrotem do Drezna. Cesarz odprowadził go na dworzec kolei północno-zachodniej, gdzie obaj monarchowie pożegnali się serdecznie.

Budapeszt 3 października. Między członkami delegacyi obiega pogłoska, że hr. Kalnoky na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, które rozpocznie się o godzinie 4-tej po południu, wypowie swoje exposé.

Wiedeń 3 października. Prezes ministrów hr. Taaffe odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Hamburg 3 października. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 43 osób, a umarło 21.

Paryż 3 października. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 29 osób, a umarło 5. w Hawrze zaś zachorowało 2, a umarło 3.

Gandawa 3 października. W Moerbeke wybuchła cholera azyatycka. Dotychczas umarło na nią 8 ludzi.

Paryż 3 października. Członek akademii francuskiej Renan umarł.

(Ernest Renan urodził się roku 1823 w Tregieux w północnej Francyi. Zrazu zamierzał wstąpić do stanu duchownego, studyował nawet teologię w seminaryach w St. Nicolas i Yssy, ale radykalne przekonania jego zmusiły go do zaniechania pierwotnego planu. Po wystąpieniu z seminaryum zajął się badaniem wschodnich języków, a dzieło jego w tym przedmiocie, jak niemniej archeologiczne podróże jego do Włoch i Syryi, zyskały mu wielką sławę w świecie naukowym. Objąwszy posadę w oddziale rękopisów w bibliotece paryskiej, wydał Renan cały szereg rozpraw o kwestyach religijnych. W roku 1862 na krótko objął był katedrę języka hebrajskiego w *College de France*, ale tu znów przekonania jego antyreligijne były powodem, że musiał z tego stanowiska ustąpić. W roku 1863 wydał najgłośniejsze swe dzieło „Vie de Jésus" Życie Jezusa). W dziele tem, jak w poprzednich rozprawach swoich, dotyczących religii, sprawy uczuciowe krajał skalpelem zimnej rozumowej krytyki i oczywiście z religią obchodził się brutalnie. Książka ta wywołała wielkie oburzenie w całym świecie katolickim, stała się nawet powodem, że Renan stracił stanowisko bibliotekarza, a później Dominikanin O. Didon odpowiedział mu sławnem dziełem „Jezus Chrystus". Renan wydał jeszcze kilka innych dzieł w tym rodzaju, napisał też parę dramatów, między innymi fantastyczny dramat p. t. „Caliban", satyrę na materyalizm naszych czasów. Pod koniec życia zmienił się Renan bardzo, a w pismach jego z ostatniej doby, czuć wyraźny zwrot ku głębokiemu religijnemu uczuciu).

Kirchdorf 3 października. Ks. Schaumburg-Lippe ma się znacznie lepiej i jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia.

Petersburg 3 października. Car powróci tu 17 października.

Budapeszt 3 października. Pomimo, że cholera nie przybrała jeszcze groźnego charakteru, uchwalił magistrat dziś jeszcze rozpocząć budowę dwóch baraków na szpital choleryczny i wykończyć je jak najrychlej. Nadto uchwalono urządzić dwa lokale na tymczasowe pomieszczenie biednej ludności, delożowanej z niezdrowych mieszkań.

Towarzystwo czerwonego krzyża oddało do dyspozycyi magistratu 75 wozów do przewożenia chorych.

Od soboty wieczorem do wczoraj, godziny 4-tej po południu, przywieziono do baraku szpitalnego 13 chorych: z tych umarło sześciu. Dotychczas znajduje się w baraku szpitalnym 18 chorych w kuracyi.

Belgrad 3 października. Dyrekcya towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, zniosła zakaz zatrzymywania się okrętów towarzystwa na brzegu serbskim. Odtąd zawijać będą okręty pocztowe towarzystwa do wszystkich portów serbskich.

Berlin 3 października. *Post* otrzymała z Hoyerswerda telegram, że porucznikowi Erlangerowi, biorącemu udział w wyścigu między Berlinem a Wiedniem, okulał koń, skutkiem czego zrzekł się porucznik Erlanger dalszego udziału w wyścigu.

Petersburg 3 października. Cholera wywybuchła w mieście Żytomierzu, również i w gubernii grodzińskiej, gdzie od 24 do 30 września zdarzyło się 32 wypadków cholery. W Odessie występuje dotychczas epidemia w niewielkich rozmiarach.

Bruksela 3 października. Dzienniki rozpuściły pogłoskę, że cesarzowa Karolina, wdowa po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, jest śmiertelnie chora. Pogłoska ta jednak jest nieprawdziwą.

Budapeszt 3 października. Cesarz przybył tu dzisiaj o godzinie 10 m. 36.

Budapeszt 3 października. Przemówienie prezydenta austryackiej delegacyi (Chlumeckiego) wyrażało niezmienną wierność i przywiązanie ludów monarchii do Tronu i podniosło trudność wybrnięcia z trudnego położenia, w którem należy z jednej strony uwzględniać interesa ludności przeciężonej już podatkami, z drugiej zaś uchwalać coraz wyższe kwoty na potrzeby armii, której gotowość do boju jest najlepszą gwarancyą utrzymania pokoju i wszelkich płynących z niego błogosławieństw.

Mówca przyrzeka, że austryacka delegacya wybrnie z tego trudnego położenia, w czem jej ułatwi to głębokie przeświadczenie, iż ojcowską pieczołowitością nasz Monarcha otacza wszystkie gałęzie życia państwowego i ciągle nieznużenie pracuje nad utrzymaniem i utrwaleniem europejskiego pokoju, za co ludność błogosławi swojego ukochanego Cesarza.

Budapeszt 3 października. Od godziny 4tej wczoraj popołudniu do północy zachorowało 8 osób na cholerę, a 1 umarła. Od północy zaś do 8 rano nikt nie zachorował, a 1 umarła.

Budapeszt 3 października. Dziś o godzinie 1 w południe przyjmował Cesarz delegacyę węgierską. Prezes tej delegacyi hr. Tisza miał przemowę, w której podniósł, że najlepszą rękojmią zachowania pokoju jest utrzymanie trójprzymierza i konsolidacya stosunków na Wschodzie. Hr. Tisza oświadczył, że z ufnością patrzy w przyszłość, pomimo kilku małych nieprzyjemnych zjawisk na międzynarodowym horyzoncie.

Budapeszt 3 października. Od wczoraj w południe do dziś w południe zachorowało tu na cholerę 22 osób, a umarło 6.

Przyjechali do Lwowa
dnia 3 października 1892.

HOTEL IMPERIAL. Hr. O. Miączyńska z Polski. Br. J. K. Hohendorf z Szutrominiec. J. Stieglitz z Wiednia. K. Malinowski z Żytomierza. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. S. Malinowska z Kryni y. S. hr. Ryszczewski z Budapesztu. E. hr. Borkowski z Ponikwy. H. Lichtenstein z Wiednia. Br. M. Abele z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Dzieduszycki z Sambora. K. Marmoross z Karowa. A. Winnicka z Turad. S. Kossowski z Powitna. J. Eisenstein z Drohobycza. P. Greuso z Bosnii. B. Raunihar z Bogdanówki. A. Eckl z Żółkwi. S. Ross, A. Mayer i J. Stigliz z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. Postruska z Wojniłowa. Hr. W. Rottermund z Wołynia. A. Drzewiecka z Remenowa. J. Bubczyńska i W. Michalska z Podola rosyjskiego. J. Czerniakowski z Kiplaczki. Dr. H. Wielowiejski z Olejowej. K. Wiszniewski z Dobrzan. Z. Wiszniewski z Putiatycz. W. Postruski z Serednego.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Sozański z Hulcza. B. Tarnowiecki z Suszna. J. Szumlański z Brodów. K. Mirecki z Koleśnik. J. Grudziński ze Strusowa. P. Semetkowski z Hadenkowic. B. Pęłracki z Husiatyna. K. Łukasiewicz z Kołomyi. J. Komaszewski z Wyszkowa. S. Truchim i A. Frühauf z Semerówki. W. Orosz z Tarnopola. B. Stojański z Uiska.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3. października godz. 1. min. 45.

Akcye kred.	312·62	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	65·80	Wiedeńskie losy kom.	160·—
Kredyty węg.	357·50	Akcye tyton.	179·25
Anglobanki	152·75	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	242·—	Elbethale	227·—
Ludwiki	215·50	Länderbanki	224·30
Nordbany	280.—	Renta zł. węg.	112·50
Lombardy	98·65	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	45·70	Renta węg. p.	100.50
Staatsbahny	293·87	Ruble	1·20·25
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 3 października 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	214 —	217 —
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	336 —	340 —
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	— —	215 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 60	108 30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat	98 15	98 85
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	95 70	96 40
„ „ „ 4% „ 41½	94 70	95 40
„ „ „ 4½ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ 58	94 —	94 70

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 50	55 50

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	91 30	92 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.66	5.76
Napoleondor	9.47	9.57
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1.30
„ „ papierowy	1.19—	1.21—
100 marek niemieckich	58.45	59.—

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Osoba z lepszem wychowaniem, poszukuje lekcyi. Może udzielać języków: francuskiego, włoskiego i przedmiotów szkolnych. Plac Smolki Nr. 3 I p. drzwi Nr. 19. 4182 3-10

Łowiec, który we wszystkich zawodach łowiectwa praktyczny, w leśnictwie specyalista chowu bażantów, tresowania psów, dobry strzelec praktyczny w tępieniu drapieżnych zwierząt i w urządzaniu polowań, poszukuje posady. Jan Kratiel, łowiec w Rozwadowie nad Sanem 4201 2-3

Osoba wolna, inteligentna, przyjmie miejsce do samoistnego prowadzenia domowego gospodarstwa. N. poste restante Kołomyja. 4202 2-3

Fortepian bardzo dobry za umiarkowaną cenę do sprzedania, ul. Żulińskiego 3 I piętro. 4207 2-3

Cisawy wałach pięcioletni 165 Manfredka Gidran pod wagę, siadany świeży, 500 zł. Adres: E. H. Horożanka. 4200 2-3

Panna z ukończoną 8mą klasą poszukuje umieszczenia do dzieci na prowincyi. Adres: „Praca“ w Administracyi *Przeglądu*. 4217 1-2

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy** i **wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 4077 10-?

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 4079

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi **Lwów, Kopernika 11** 4078

Maszyny do szycia Singera: Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65, ręczne w cenie 27, 36, 40 i 48 zł., ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Gwarancya 5 lat. Józef Iwanicki, mechanik, główny skład Lwów, Hotel Żorża, filia Kraków, Rynek 25. ***Setki pejsatych ajentów i faktorów*** *z pokątnych składów żydowskich chodzą od domu do domu, (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 złr. sprzedają po 60 i 70 złr. bo dostają za to 25% Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia a ajenta za kołnierz i za drzwi i karbolem ręce obmyć.* 4054 7-?

Rodowita Niemka, władająca doskonale niemieckim językiem, u dziela lekcyi konwersacyi po cenie bardzo niskiej. Adres: ulica Staszyca L. 5. w Ochronce. 4223 1-15

Osoba młoda, inteligentna, bardzo dobrze uzdolniona w krawieczyznie, posiadająca krój francuski i wiedeński, życzy sobie znaleść umieszczenie na sezon lub do szycia wyprawy, albo może zostać na stałe. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. P. poste restante Tarnorada 4225 1-3

Stałe, intratne spokojne utrzymanie można uzyskać przez kupno koncesyonowanego przedsiębiorstwa. Kapitału potrzeba 1 000 zł. Adres „Aida“ Lwów, poste restante. 4222 1-

Une parisienne desire entrer comme Institutrice dans une famille noble. Brody S. D. 4224 1 1

Jedyny! Rpxspdkmbn i ginę z uftl puz za Tobą! Jakże szczęśliwa byłam raz Tobie! A Ty dzieciaku słodki? Dziś daxbsufl wraca pob. Kiedy mogę obrktbd? Ezsflups niestety wszystkim nad rsphsbn tylko powtórzenie; marzenia perktbof w tpgkf. Ach! czemu xupsfl nie przyszedłeś na samo wnpxkpof miejsce, jakże datlbmbn! Oczekuję uftlopub złamana mkeu ciepły „rkta wszystko miłością „całą“, uw nic opxfhp, wzajemnie żyj zasadniczo nkmptdkb ku mnie, łzami dbmfhp Cię pedbmpxwkf i błagam. B. M. W. 4169 1-1

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.

Le Blason heraldique

Manuel nouveau de l'art heraldique, de la science du blason, de la polychromie féodale d'aprés les régles du moyen age avec 1300 gravures

par
P. B. GHEUSI
(Norbert Porćlan).
Cena 10 złr. austr. 2810 5-6

WAGI

zegarowe, kuchenne na 10 i 1' ko po złr. 3·—, 4·—, i 4·50 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki szczegółowe do dyspozycyi 3924 1-?

Osoba

inteligentna, poszukuje posady nauczycielki, oprócz przedmiotów szkolnych udziela nauki języków i muzyki. Adres K. Z. poste restante Dukla. 4209 2-3

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne*.

Tekturę ulepszoną **ogniotrwałą**
do krycia dachów wysokich gatunków.
Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne
Lak asfaltowy świecący do konserwacji *dachów tekturowych, DRZEWA*, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały, grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*

8187 72-100



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

pół kilo Congo	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
„ zbiór majowy	„	3·—
Kaysow czarna	„	4·—
Wysiewki herbaciane		1·80
Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

4185 8-?

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

BANK ROLNICZY

we Lwowie,

ulica 3 Maja liczba 2, I. piętro

przyjmuje nadal, mimo droższego od 1go Października br. transportu, zamówienia na **wszelkie gatunki nawozów sztucznych po tej samej cenie zniżonej**, gwarantując nietylko za zawartość, ale i za jakość nawozów.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży produktów rolnych, nasion i spirytusu, oraz w zakupnie maszyn i narzędzi gospodarskich, **utrzymuje** zawsze na składzie **owies obroczny** w najlepszej jakości, tak w mieście jak i w magazynie własnym obok dworca kolejowego.

Biura Banku są od 1go Października jak przedtem otwarte od 9tej do 1szej i od 4tej do 6tej popołudniu 4210 2-3

Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca swój

bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkiej broni

Zakład mundurowania pp. oficerów i urzędników

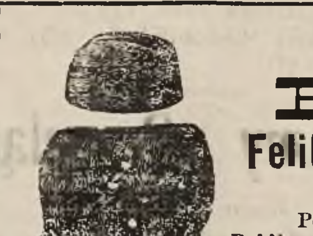
H. ROSENTHALA

c. i k. dostawcy nadwornego

właściciela złotego krzyża zasługi z koroną 8997 18-?

we LWOWIE, ulica Kopernika liczba 9.

Dokładne cenniki bezpłatnie i franco.



Magazyn i pracownia
FUTER
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, ul. Wałowa l. 3.

Podpisani mają zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż utrzymują na składzie doborowy towar w sztukach i pokrycia na futra, jakoteż gotowe **Futra damskie i męskie** miastowe i do podróży, kurtki i zarękawki do polowania, **garnitury damskie, czapki damskie i męskie, fusaki, deki do sań i łóżek, serdaki** itp. w ogóle wszystko co w zakres kuśnierstwa wchodzi, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie licząc po najniższych cenach. Polecamy się łaskawym względom Szan. P. T. Pub. pozostajemy z wysokim szacunkiem **Feliks i Julian Lubelscy.** 4221 1 12

SYRIUSZ

Skład kawy Artura Kościckiego
pod godłem **„Syriusz“**
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych. 3703 8-8

Ceylon, Mokkę i Amerykańską. **Kawa najprzedniejsza** kosztuje w miejscu ½ Ko zł. 1 na prowincyę 4¾ Ko zł. 10·10 ct. franko.

Wyłączny wyrób krajowy
HENRYK PERIER
pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
4162 2-3 we Lwowie ul. Piekarska 63.

Ponieważ sprowadzam li tylko materyał surowy i obrabiam takowy wyłącznie u siebie siłami krajowemi, wbrew postępowaniu niektórych firm miejscowych, które wyroby w zupełnie gotowym stanie od obcych sprowadzone, jako swoje własne przedstawiają — jestem w możności swoje wyroby krajowe, poniekąd obce przewyższające, sprzedawać po cenach **33%** niższych od cen, zą wyroby sprowadzone dotąd praktykowanych.

Polecam więc pomniki i nagrobki z marmurów szląskich i kararyjskiego, z granitów, syenitów, labradoru i bazaltu, nadto z piaskowców tarnopolskich i ciosu zwykłego. Wykonuję grobowce (również i betonowe) i wszelkie roboty budowlane, sumiennie, trwale i na czas oznaczony. Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie.

Nowość: Pomniki z czarnego bazaltu czeskiego, pięknością, twardością i trwałością przewyższające tak bardzo zachwalany trachit.

Pierwszorzędna i najstarsza firma
FRANCISZKA UNDERKI
Lwów Krakowska l. 15.

Znana szerszej P. T. Publiczności tak w miejscu jak i na prowincyi z dobroci swych wyrobów masarskich w najlepszych jakościach, poleca takowe po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi wysyła się punktualnie i jak najspieszniej. 4208 2-2

Szkło i porcelanę aptyczną i laboratoryjną
to jest:

Lejki, Sztuce Biraty, Pipaty, Kubki Rurki szklanne wszelkich grubości, Kolby, Słoje z szlifowanymi korkami, Zlewki, Menzury, Kroplomierze, Retorty, Moździerzyki, filtry, flaszki szlifowane, wanny pneumatyczne, Aparaty do wytwarzania siarkowodoru, Cylindry z podziałką, Libelli Eprouvetki, Specala, Szklanki z podziałką, Bibułę do filtrowania i t. d.

poleca

Skład materjałów i farb
LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
we Lwowie 2 Kopernika 2
Na żądanie specyalne cenniki franco i gratis. 4195 1-2

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca handel 4081 4-?
Fryderyka Schubutha
we Lwowie
Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

KANTOR Hetmańska 22 — **KANTOR** Hetmańska 22

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej
JULJANA WANGA we Lwowie
poleca do uprawy jesiennej od 1 sierpnia po zniżonych cenach
Mączkę i Superfosfat z kości
gwarantując nietylko podany procent, lecz także **jakość** tych składników.

Cenniki i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco. 5847 26-?

Wielka 50 centowa loterya | „Przedostatni tydzień“.

Główna wygrana
75.000 złotych.

Losy po 50 ct. nabyć można w domach bankowych:
M. Jonasza — Augusta Schellenberga — Sokala & Liliena — Kitza & Stoffa — Jakoba Stroh i A. Ch. Wertla. 3971 15-19

Roboty ręczne damskie

zaczęte i wykończone oraz wszelkie potrzeby do haftu, szycia i krawieczyzny, polecają w wielkim wyborze najtaniej

Dziewoński i Gigiel
Lwów, Halicka 6. 4037 8-24

NAFTĘ

niezapalną najlepszą, jaką Galicya posiada z rafineryi JJ. O. O. książąt Lubomirskich w Schodnicy, wyłącznie tylko ja we Lwowie mam na składzie i takową sprzedaję po cenie umiarkowanej w 15tu sklepach opatrzonych moją firmą w różnych stronach miasta znajdujących się.

Potrzebującym większej ilości nafty odstawiam takową własnym wozem i jestem w możności stosowny gatunek **taniej** liczyć niż inne sklepy i składy.

Na prowincyę wysyłam zamówioną naftę po cenie możebnie **najniższej.**

Przytem zwracam uwagę na tę okoliczność, że we **Lwowie oprócz składów, żadnej fabryki ani też rafineryi nafty nie ma,** jakto niektórzy w swych cennikach i inseratach głoszą, rozmyślnie wprowadzają w błąd p. t. interesowanych aby więcej zyskać odbiorców.

4196 2-5 **Wawrzyniec Matyskiewicz**
główny skład nafty we Lwowie, przy ul. Polnej l. 8 i Leona Sapiehy l. 47.

NOWO OTWORZONY
Magazyn i pracownia sukien męskich
pod firmą:
BEŁTOWSKI & MOTYLEWSKI
przy ulicy Sobieskiego l. 4 we Lwowie
otrzymali **wielki wybór MATERYI** tak krajowych, jakoteż i zagranicznych.
4191 2-6

Ważne dla pań Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule, poszewki, prześcieradła i kalesony, płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłej i adamaszkowej roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: **„Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie obok Krosna“** (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco. 4051 7 16
Z wysokim szacunkiem **Dyrekcya**.

Chińskie srebro z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe

z c. i k. uprzyw. *fabryki w Berndorf*

poleca:

G. A. Christiana następca W. Biliński we Lwowie ul. hetmańska l. 2.

Fabrykat światowej sławy. — *Sprzedaż z poręczeniem trwałości.*

3591 2-?

Folwark w Brzuchowicach w pobliżu Lwowa, obszaru 28 morgów: ornej ziemi 12 morgów łąk, 11 morgów wysoko piennego lasu i 7 morgów pastwiska. Budynki gospod., inwentarz żywy i martwy w dobrym stanie, młyn wodny i tegoroczna krescencya. Zaraz do sprzedania za cenę 10.000 zł. Zgłoszenia przyjmuje Fr. **Schofer w Zaszkowie.** 4214 1-2

Koncesyonowana Szkoła muzyki
Heleny Słomkowskiej
ul. Teatralna l. 10 (nad wystawą obrazów) otwartą została dnia 1go Października br. Nauka fortepianu w trzech kursach, profesorowie: Neuhauser, Sołtys, H. Słomkowska. Ceny zbiorowych lekcyi: 4 złr., 6 złr. i 8 złr. miesięcznie. Nauka zbiorowa **Harmonie, Śpiewu horalnego, Historyi muzyki,** profesorowie: Niewiadomski, Fr. Słomkowski. Ceny zbiorowe za przedmiot każdy 1 złr. miesięcznie. Wpisy codziennie od 11—1 przed od 3—6tej popołudniu. Tamże dwa tanie fortepiany do nabycia. 42 4 1-3

Powróciłam i rozpoczęłam lekcye fortepianu Kl. Markiewiczowa
plac Kapitulny l. 6 II p.
Tamże sprzedaż i wypożyczalnia świeżo sprowadzonych fortepianów i pianin. 4126 8-8

W skutkach niezawodzącą
Truciznę
na myszy polne i chomiki rozsyła z przepisem użycia
Apteka w Winnikach
5cio kilowy pakiet 2 złr. 4149 2-3

Największy wybór
LATAREK
na oliwę i na naftę
u
Alojzego Hübnera
we Lwowie. 3841

Jako kasyer, rachmistrz lub kontrolor większych dóbr poszukuje posady kawaler, lat 33, posiadający wyższą szkołę Dublańską i kilkoletnią praktykę, tak w kraju jak za granicą.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do L. 2132 Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11. 4188 2-3

Duża realność

wyż 6% czystego dochodu, czynsz zapewniony na 5 lat kontraktem jest do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela pan adwokat Dr. Dziubiński, plac Maryacki l. 1 II piętro. 4132 6-10

Do umieszczenia zaraz:

1. **Kilka Nauczycielek Polek** z wyższem wykształceniem, posiadających języki: francuzki, niemiecki, muzykę i najlepsze polecenia. 2. **Nauczycielka Francuzka** z niemieckim, rysunki, kilkunastoletnią praktyką w domach arystokratycznych, świetne polecenia. 3. **Nauczyciel Polak.** 4. **Bona francuzka.** 5. **Kilka bon Niemek** z szkołą Fröbla.

Wiadomość w biurze **pani Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, Krupnicza 3. 4216 2-4

Szkoła języków obcych
w zakładzie naukowym
Maryi Bielskiej
podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41. 3285 21-24

Brzoskwinie

na kompoty po 60 ct. za kilo, deserowe sztuka po 6 ct. są do nabycia w ogrodzie Ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy p. loco. Zgłoszenia u Zarządu ogrodu 4203 2-3

Wszelkie możliwe
środki do desinfekcyi
jakoteż
ROZPYLACZE do karbolu
po cenach najtańszych
poleca
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek 38. 3841 7-?

Oliwy do maszyn
Smarowidła,
Wazelina do skór,
Pasy skórzane
parciane i artykuły gumowe poleca najtaniej w najlepszych gatunkach
J. SPÄT
Lwów, ul. Kazimierzowska liczba 28.
Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 4151 4-7

Na wielokrotne zapytania tak miejscowe jak z prowincyi, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż naukę kroju francuskiego z praktyką i szyciem udzielam stale w godzinach od 10tej do 1szej.

Józefina Dąbrowska
Hetmańska l. 4 I piętro, dom Wiel. ks. Ponińskich. 4125 8-8

Młody inteligentny
człowiek
znajdzie umieszczenie jako praktykant gospodarstwa na obszarze dworskim w Czernichowcach, poczta Zbaraż. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4227 1-5

Sadownictwo.

Kozłów, poczta Milatyn nowy, ma do zbycia 1·000 szczep 5cio i 6cio letnich jabłonek po 50 ct. a grusze po 60 ct. za sztukę. Szczepy te są wysokopienne z pięknemi koronami. Doborowe najszlachetniejsze gatunki jesienne i zimowe.
Łaskawe zgłoszenia do Zarządu ogrodu. 4226 1-3

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147|1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z prezydjum Magistratu **Mochnacki m. w. r.** — Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. **D. Wąsowicz w. r.** zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 8., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 8228 41-?

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski.

Papier Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Bzdak.